Nr. 161. We Lwowie, Niedziela dnia 14. Maja 1871. **Rok X.**

Wychodzi codziennie o godz. 7. rano, w poniedziałki i dnie poświąteczne o godzinie 4. popołudniu.

Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA kwartalnie . . . 3 złr. 75 centów
miesięcznie . . . 1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową:
kwartalnie w państwie Austrjackiem . . 5 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niemieckiej 4 talary 15 sgr.
„ Szwecji i Danji . . . 6 „
„ Francji i Anglji . . . 23 franków
„ Włoch . . . 20 „
„ Belgii i Szwajcarji . . 18 „
„ Turcji i księstw Naddun. 17 „

Numer pojedyńczy kosztuje 8 centów.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:
We LWOWIE: Biuro Administracji „Gazety Narodowej" przy ulicy Nowej, pod liczbą 291. W KRAKOWIE: Księgarnia Józefa Czecha w rynku. W PARYŻU: na rzecz Francji i Anglji jedynie p. pułkownik Raczkowski, rue de pont de Lodi Nr. 1. W WIEDNIU: p. Haasenstein et Vogler, Neuer Markt Nr. 11, i A. Oppelik, Wollzeile, 22. W FRANKFURCIE nad MENEM i HAMBURGU: pp. Haasenstein et Vogler.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stęplowej 30 ct. za każdorazowe umieszczenie.

LISTY REKLAMACYJNE niepieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Manuskrypta drobne nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Telegramy Gazety Narodowej.

Tylko w jednej części ranniejszego wydania drukowane.

Wiedeń 12. maja. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby niższej interpelowali Hanisok i koledzy jego, ministra oświaty i wyznań, dla czego rząd dotąd nie odpowiedział na interpelację Rechbauera w sprawie przedłożenia co do uregulowania stosunku państwa do kościoła.

Wersal d. 12. maja. Baterje wersalskie utrzymują straszliwy ogień działowy. Roboty w przekopach bardzo czynnie są prowadzone. Fort Vanves wkrótce będzie zupełnie cernowany.

Praga 12. maja. Telegram „Bohemii" donosi, że Komers (brat tutejszego prezydenta apelacyjnego; p. r.) mianowany został ministrem rolnictwa. Profesor Jonak zajmuje miejsce Kluna (centralisty; p. r.) w ministerstwie handlu.

Towarzystwo strzeleckie w Pilznie obchodziło w sposób uroczysty rocznicę wygnania husytów.

Minister handlu, Schaeffle, zapowiedział, iż przybędzie do Pragi na wystawę rolniczą (na św. Jana Nepomucena; p. r.)

Dzienniki czeskie z zadowoleniem notują wczorajsze oświadczenie Hohenwarta, iż z koncesjami dla Galicji nie kończą się prace ugodowe.

Florencja 12. maja. „Nuova Italia" zapewnia, iż wkrótce przedłoży parlamentowi minister oświaty projekt do ustawy, znoszącej naukę religii w szkołach.

Niezadługo przenosi się część biór ministerstwa spraw zewnętrznych z Florencji do Rzymu.

(Od prywatnego korespondenta.)

Wiedeń 12. maja. W kołach parlamentarnych krążą następujące wieści co do projektowanego adresu Izby do korony: jedna część deputowanych pragnie, aby natychmiast przy rozpoczęciu dyskusji budżetowej odmówić ministerstwu budżetu, i uchwalić adres do cesarza, inna zaś część deputowanych zamierza, gdyby podkomitet wydziału konstytucyjnego zwlekał z wniesieniem adresu, z własnej inicjatywy postawić w Izbie wniosek o adres.

Na posiedzeniu klubu centrum prawicy ma dziś wnieść Petrino, aby podjęto na nowo przeszłoroczny jego wniosek o rozszerzenie swobód, mających być przyznanemi Galicji na wszystkie królestwa i kraje Przedlitawii, i zaproponuje wniesienie tego żądania w Izbie.

Berlin 12. maja. Posiedzenie rajchstagu: Bismark oświadcza: Gdybyśmy się byli nie porozumieli z Francją, to bylibyśmy Paryż wzięli albo za układem (Abkommen) z komuną, albo przemocą, zażądali wtedy cofnięcia wojsk francuzkich za Loarę, a potem dopiero rokowania prowadzili dalej. Obecnie jednak finalny pokój zawarto. Pierwsze pół miliarda zapłaci rząd francuzki w przeciągu dni 30 po zajęciu Paryża. Jeden miliard ma zapłacić do końca grudnia 1871. Po wypłaceniu tego miliarda obowiązani jesteśmy opuścić fortyfikacje Paryża. Czwarte pół miliarda płatne są 1. maja 1872, a reszta 3 miliardy płatne do 1. marca 1874. Dla cesarza i Zgromadzenia narodowego wyznaczony do ratyfikacji termin do 20. maja. Twierdzenia, iż Francja nie jest w stanie zapłacić tych kosztów wojennych, nie podziela francuzki minister finansów.

Lwów d. 14. maja.

(Burza. — Z posiedzeń komisyjnych Izby posłów.)

Centraliści wypowiadają wojnę na śmierć gabinetowi, i ruszyli się z całą furją koszerno-teutońską — ale też z rozpaczą. W ich wołaniach i uchwałach żadnego wesołego przeczucia zwycięztwa. Konieczność im każe iść do walki, choć idą — czując, że prócz doktryn wątpliwych, prócz nieuznawanych przez nikogo pretensyj nic zgoła nie mają za sobą. Klęska ich będzie grobem niewzruszonym, pod który [illegible] stronnictwa. Zapowiadają odmówienie budżetu, obesłania delegacyj, w komisji finansowej odmówili „Radzie ministrów" funduszu dyspozycyjnego, w piątek wytoczyli swe najstraszniejsze działo, sprawę konkordatową — ale na czwartkowem posiedzeniu komisji konstytucyjnej, na które po poprzednim wieczorze centraliści powinni byli już mieć cały program akcji gotowy — wystarczyło, aby żaden minister nie przybył, a centraliści namocowawszy się tylko z Zyblikiewiczem, rozeszli się do domów nic nie uchwaliwszy. Godnem uwagi jest oświadczenie Herbsta na tem posiedzeniu, że juryści jemu, pierwszemu w Austrji juryście teraz wytłumaczyli, iż Rada państwa bez względu na sejmy ma prawo zmienić ustawę co do obsyłania Izby posłów. Lasser jednak wystąpił przeciw temu zdaniu Herbsta. *Zukunft* otwarcie powiada, że chociaż Lasser głosował przeciw wnioskowi rządowemu z d. 25. zm., nic to nie znaczy, bo w ostatnich czasach jest on bardzo częstym gościem w biurze ministra prezydenta.

Nowa Presse tem cechuje powód oburzenia centralistów, ze Hohenwart powiedział ogólnikowo, iż gotów tesame koncesje co Galicji, nadać innym krajom, skoro który sejm tego zażąda (Hohenwart mówił tylko o Czechach; p. r. *G. N.*), że lepiej by było, aby odrazu wniósł był przedłożenia, bo tem ogólnem powiedzeniem wyzwał formalnie wszystkie, nawet wiernokonstytucyjne dotychczas sejmy, do wyłamywania się z pod konstytucji grudniowej, i wprowadzania systemu federalnego. *Vaterland* zaś jasno tłumaczy, iż to wcale nie federalizm, bo opiera się na Radzie państwa, gdy federalizm czynność prawodawczą chce przelać na sejmy. Przypomina też centralistom, iż Giskra będąc ministrem, oświadczył niejednokrotnie, że natychmiast gotów Czechom nadać to wszystko, czego żąda rezolucja galicyjska. *Politik* powiada, że „oświadczenie Hohenwarta, iż koncesjami dla Galicji nie uważa sprawy ogólnej ugody za skończoną, t. j., że nie chce Przedlitawii wydać centralistom na pastwę; dalej, iż nie myśli występować za wyborami bezpośredniemi — wyjaśniło sytuację; a gdy dodatek Grocholskiego, iż nie może ręczyć, ażali kiedy sejm galicyjski nie zażąda z czasem więcej, do wściekłości doprowadził centralistów, więc i to wyjaśniło sytuację, bo udowodniło, że centralistom nie o wzmocnienie i zadowolenie państwa chodzi, ale właściwie centralistów." *Politik* bardzo z tego zadowolona.

Godne uwagi jest to, co pisze organ Hohenwarta, *Oesterr. Journal*: „Tak więc maskowana dotychczas walka między Radą państwa a ministerjum, stała się jawną. Sam to oględny, rezerwowany minister-prezydent we własnej osobie tem sprawę doprowadził do wybuchu. Nie mógł uniknąć oświadczenia się co do przyszłego stanowiska Galicji w Radzie państwa, ale też nie to wywołało główną wrzawę. Wybuch nastąpił po następnem oświadczeniu ministra, że to co Galicji, gotów przyznać i Czechom. Mógł to oświadczenie osłabić, ogrodzić, gdyby był chciał. Ale widocznie nie chciał; z rozmysłem wszystko powiedział, a kto zna hr. Hohenwarta, ten wie, że tak sobie z góry ułożył."

Musimy wszystko inne zostawić na stronie i przystąpić do posiedzeń komisji konstytucyjnej.

Sprawozdanie *Reichsrathscorrespondenz* podaje dwa ważne ustępy posiedzenia komisji konst. z d. 10. bm. inaczej jak telegram i *Nowa Presse*. Dr. Banhans zapytał rządu: 1) jakie pobudki spowodowały rząd do wniesienia tego projektu (co do Galicji); 2) jakie jest zdanie rządu, o ile niem trwale zaspokojone będą życzenia Galicji; 3) czy ma podstawę spodziewać się, że projekt ten otrzyma konieczną większość dwóch trzecich? Minister Grocholski odpowiedział: Co do 1) muszę odesłać do poprzednich traktowań w sprawie rezolucji galicyjskiej i przyrzeczenia korony w ostatnim mesażu do sejmu galicyjskiego (były całkiem nieokreślone; p. r.). Co do 2) rząd jest przekonany, że kraj przyjmie ten wniosek — jako ustawę — z wdzięcznością, i że ma podstawę spodziewać się, iż obecny sejm nowych żądań nie postawi. Po wszystkie czasy jednak niepodobna dawać obowiązujących zapewnień i przypuszczenia nie są wykluczone. Co do 3) kwestja co do większości dwóch trzecich, jest ze względu na proceder przy zmianie konstytucji w roku 1871 wątpliwą, *in merito* jednak sądzi rząd, iż na to pytanie odpowiedzieć może potakująco.

Oświadczenie hr. Hohenwarta na zapytanie Herbsta brzmi: Prawodawstwo jest niezawodnie w pewnych punktach zastrzeżone krajowi, ale Radzie państwa przyznano prawo pozwalania pieniędzy. To powinno Radę państwa zaspokoić, że nie na koszt państwa może się stać w Galicji, czego tamtejszy sejm zechce. Nie ma to analogii z delegacjami; pozwalanie pieniędzy, oto szranki, w których obrębie kraj Galicja obracać się musi. Wniosek rządowy wyraźnie oznacza każdy punkt, w którym chodzi o pozwolenie Rady państwa co do pieniędzy.

Posiedzenie komisji konstytucyjnej z d. 11. bm. odłożono na wieczór, aby ministrowie przybyć mogli, ale Hohenwart jeszcze we środę oświadczył, że nie będą mogli przybyć, z czego Herbst szydzi. *Nowa Presse* takie podaje sprawozdanie:

Zyblikiewicz podejmuje wniesiony wczoraj i na razie odroczony wniosek, co do wysadzenia podkomitetu (w sprawie galicyjskiej). Gross: Podkomitet nie może pracować, dopóki nie pozna zdań komisji; tak np. sprawy reformy wyborczej nie rozbierała jeszcze komisja. Wolfrum żąda dalszej rozprawy jeneralnej, gdyż rząd jeszcze nie umotywował swego wniosku. Herbst: Wczoraj pokazało się, że minister sam jeszcze nie ma dokładnego wyobrażenia o swoim wniosku, i zapewne ministrowie dzisiaj go dopiero studjują, i dla tego nie przyszli.

Przewodniczący hr. Kuenburg: Pp. Sturm, Dinstl, Klier, Giskra i Gross wręczyli mi wniosek, wzywający rząd, aby z powodu ze budżetu na r. 1871 jeszcze nie załatwiono wyrobił odroczenie delegacyj. Lasser żąda dalszego ciągu dyskusji. Demel zapytuje obecnych posłów galicyjskich: 1) Jak się zapatrują na wybory bezpośrednie; 2) Czy wniosek rządowy zadowala ich? Jeżli nie, to wniosę przejście do porządku dziennego nad projektem rządowym. Przewodniczący uprasza, aby ograniczyć się na formalnym przedmiocie niniejszych rozpraw, tj. na wniosku Sturm-Zyblikiewicz. Przeważna część komisji twierdzi, że ciągle jeszcze otwarta jest dyskusja jeneralna.

Zyblikiewicz: I ja też nie chciałem wcale przeszkodzić dyskusji jeneralnej. Na zapytanie p. Demla oświadczam: W zasadzie nie jestem przeciw wyborom bezpośrednim, ale pod warunkiem, aby nie ubliżono statutom krajowym. Co do 2) sądzę, że w ogóle, gdyby w danych okolicznościach wniosek zamienił się w ustawę, i gdy na każdy sposób poprawki są tak w komisji jak i w Izbie możliwe, gdy następnie przypuszczam, że i w przyszłości braki, jakie się okażą, mogą być uzupełnione — mogę dać zapewnienie, iż sejm galicyjski na razie zaniecha opozycji prawno-politycznej. Następnie, zdaniem sejmu galicyjskiego jest, że po nadaniu koncesji posłowie galicyjscy nie mają brać udziału w obradach nad sprawami, które tylko reszty krajów Przedlitawii dotyczą.

Sturm: Odrębność Galicji jest w interesie Niemców, i zdanie to utarło się już w szerokich kołach. Ztąd nie może mię bałamucić stanowisko rządu, byle się udała ugoda z posłami galicyjskiemi. Właściwa jednak praca może się odbyć tylko w podkomitecie. Specjalnie zapytuję posłów galicyjskich, jakie jest ich zdanie: czy zaprowadzenie wyborów bezpośrednich w ogóle, czyli tylko przy pewnych modłach ubliżyłoby statutom krajowym, a wreszcie, czy może nawet zdaniem ich do zaprowadzenia wyborów bezpośrednich koniecznem jest przyzwolenie sejmów? Zyblikiewicz: Ale modły zaprowadzenia wyborów bezpośrednich nie są nam znane; na tak postawione pytanie odpowiedzieć nie mogę. — Sturm ponawia swoje końcowe pytanie (a wreszcie itd.) — Zyblikiewicz daje, według *N. Pr.*, odpowiedź niejasną: treść jej jest, iż sejmy nie podadzą ręki do naruszenia statutów krajowych.

Dinstl: Ze Rada państwa może zmienić kompetencję sejmów, okazuje rewizja konstytucji z r. 1867. Jakie jest zdanie posłów galicyjskich co do stosunku finansowego, t. j. co do kwoty, jaką by Galicja dawać miała na ciężary reprezentowanych w Radzie państwa królestw i krajów. Gross: Najlepiej oświadczmy, że nic nie damy, dopóki posłowie galicyjscy nie przyznają nam, że Rada państwa bez przyzwolenia sejmów ma prawo zaprowadzić wybory bezpośrednie. Dalsza rozprawa tylko wtedy jest możliwą, gdy otrzymamy w tym względzie stanowcze zapewnienie. Zyblikiewicz: Alež tu nie stoi strona przeciw stronie, lecz jesteśmy w komisji, która ma obradować. Jeśli pp. chcecie zerwać obrady, to i to dobrze; myśmy już przywykli do przejścia do porządku dziennego. (To snać przytyk, że w r. z. Rada państwa nad rezolucją gal. przeszła do porządku dziennego, poczem Polacy, a następnie Słowieńcy, Tyrolczycy itd. wystąpili, i Izba rozwiązaną została; p. r.)

Brestl: Komisja ma tylko zbadać w zasadzie: komu przysłuża prawo uchwalać zaprowadzenie wyborów bezpośrednich? Mojem zdaniem, bezwarunkowo Radzie państwa. Wnoszę zatem, aby po skończonej rozprawie jeneralnej komisja uchwaliła, że tylko drogą ustawy państwowej można zmienić ordynację wyborczą dla Rady państwa, i że do wypracowania odnośnego wniosku ma być wybrany podkomitet.

Banhans: Jestem przeciw wybieraniu podkomitetu na niniejszem posiedzeniu; mamy jeszcze wiele do rozbierania i zapytania.

Demel: Zdanie co do kwestji, czy wybory do Rady państwa mają drogą ustawy państwowej być ustanawiane, musiało się już przecie za 10 lat wyrobić. Co do wniosku rządowego, należy jeszcze dalej wypytać rządu.

Przeważna część komisji wywodzi, że tylko Rada państwa jest co do obsyłania Rady państwa kompetentną.

Herbst: W sprawie tej z powodów ogólnych byłem zawsze (!!!) za kompetencją Rady państwa. Dawniej miałem wprawdzie pewne skrupuły, ale te pochodziły tylko z interpretacji słownej, i odnosiły się tylko do jednego wyrazu w statutach krajowych — sejm „ma" prawo wysyłać posłów do Rady państwa. Skrupuły te jednak zostały przez powody ogólne i przez interpretację światłych jurystów usunięte.

Lasser: Kwestja ta jeszcze nie jest tak ostatecznie rozstrzygniętą. Dowodem już to, iż bürgerministerjum swego czasu zasięgało w tej mierze opinii sejmów, życzyłby przeto, aby dzisiaj jeszcze nad nią nie głosowano!

Giskra broni kompetencji Rady państwa. Rząd przedostatni (Hasner-Giskra-Herbst) zapytaniami swemi wcale nie uznał żadnego prawa sejmów. W owym okólniku do namiestników, według którego ci mieli zasięgnąć opinii sejmów, nie było żadnej wątpliwości co do kompetencji, i nie było jej w ogóle u rządu ówczesnego, o ile większość ministrów za rząd poczytywać należy.

Dla późnej pory przyjęto zamknięcie posiedzenia, ale nie dyskusji jeneralnej, tylko odroczono do następnego posiedzenia, które ma przewodniczący zwołać, skoro się zapewni, że ministrowie przybędą.

Tegoż d. 11. b. m. ale wcześniej odbyło się ciekawe posiedzenie komisji finansowej. Przyjęto kredyt dodatkowy na pomnożenie urzędników jen. inspekcji kolei żelaznych. Kolei Karola Ludwika pozwolono subwencji tylko 400.000 zł. zamiast 700.000 zł. z powodu, że nowe linie tej kolei dopiero w lipcu zostaną otwarte. Przyjęto rezolucję, aby zreorganizowano gazety urzędowe i przychody i wydatki każdej z osobna pozwalano, (co to będzie z administratorem *Gazety lwowskiej*? zapewne odeszlą go do funduszu dyspozycyjnego.)

Zacięta walka powstała przy funduszu dyspozycyjnym, na który rząd żąda 50.000 i kredytu dodatkowego 130.000 zł. w etacie Rady ministrów. Kuranda wniósł odmówienie, gdyż fundusz dyspozycyjny pozwala się tylko na dowód zaufania do rządu. Wajgel (z Krakowa) podniósł, że Kuranda jako referent przemawia tylko w imieniu większości, ale nie i mniejszości komisji, a ministerjum posiada zaufanie mniejszości. Zresztą oświadczył, że obecna większość Rady państwa jest sztuczną, ale nie prawdziwą. Zyblikiewicz: Nie chodzi tu o wotum ufności dla gabinetu, ale o istotną potrzebę państwową. I gdy w delegacjach kanclerz okroił fundusz dyspozycyjny o 150.000 zł., to p. Brestel wyraźnie oświadczył, że gotów 80.000 zł. pozwolić na policję państwową, gdy się w Radzie państwa okaże tego potrzeba. Brestel: I dzisiaj jestem gotów do tego, ale w etacie ministerjum spraw wewnętrznych, nie Rady ministrów. Hohenwart: Tylko drobna część dotyka tu ufności lub nieufności, bo minister bardzo mało wypotrzebuje z tego funduszu, ale wszystko prawie namiestnictwa.

Kronika Lwowska.

Wstęp o pogodzie. — Coś się tam w niebie stać musiało. — Oryginalny sposób samobójstwa. — Krakowskie sceny — Trzy ojczyzny ultramontanów krakowskich. — List p. Czecha. — Moderanci i jezuici. — Kazania w kościele jezuickim. — P. Klaczko i p. Koźmian. — Coś weselszego na koniec.

Maj z marcowem obliczem swojem już nie oburza i gniewa, ale zaczyna przerażać wszystkich. Tak wygląda, jak gdyby tam w niebie zwrócono całą uwagę na jakąś kwestję niebieską i zapomniano zupełnie o ziemi, zapomniano, żeśmy jak najcierpliwiej przebyli wszystko, cokolwiek w surową zimę przebyć można i nie otwarto wrót wiosennych, mimo, że nam się wiosna już od dawna należy.

Źle to jest bardzo, że w niebieskim rajchsracie ziemia nie ma dla siebie osobnego ministra, któryby się mógł o jej prawa upomnieć. Wyrokują tam o nas bez nas, autonomii żadnej dać nie myślą, a jak z rezolucjami wszelkiemi naszemi się obchodzą, to już wszystkim wiadomo. A chociaż otwierają czasem przed nami dyplomatyczną księgę niebieską, to jakby na szyderstwo, że z mrugających jej głosek nie możemy złożyć choćby jednej sylaby.

Tylko tak okropna pora wiosenna mogła popchnąć pewnego Lwowianina do wykonania niesłychanego zamiaru, który zaraz opowiem. Pewien obywatel lwowski zauważył, że żyć dłużej nie warto; w tem przekonaniu zdaje się najbardziej ustaliła go drobna na pozór okoliczność, że kiedy wydał ostatnią szóstkę z pewną niewłaściwą ostentacją, nigdzie mu gorzałki dać nie chciano na dobrą wiarę. To go najgorzej usposobiło dla całego świata i postanowił zemścić się na nim, śmierć sobie zadając. Samobójstwo nie jest jeszcze rzeczą tak niesłychaną, ale rodzaj śmierci, jaki sobie obrał rzeczony obywatel, był oryginalnym, nienaśladowanym pomysłem niedoszłego samobójcy, postanowił on bowiem utopić się w Pełtwi.

Niełatwo wykonać, co się postanowi, szczególnie tam, gdzie natura sama sprzeciwia się człowiekowi i gdzie mogą znaleźć się zawsze niewzywani dobroczyńcy, którzy wyratowawszy człowieka z rąk śmierci oddają go natychmiast w ręce policji. Coś podobnego stało się z obywatelem-samobójcą, i tym sposobem Pełtew lwowska, która nie trzymała dotąd nigdy w objęciach swoich człowieka, uratowała zagrożoną niewinność swoją.

Ta tyle razy wspominana w kronikach lwow. i w rozmaitych humorystycznych ćwiartkach „strumieni naszych rodzica" już w tym roku zacznie się pokrywać. Ażeby nie odrazu odzwyczaić Lwowian od jej widoku, pokrywać ją będą w małych częściach; w tym roku zamierzają pokryć część od placu Marjackiego do pierwszego mostku na lewo, w przyszłym roku zapewne pokrywać będą tę część, która się zawali, koło hotelu Zorża, a która, jak wiadomo, nie ma murowanego, ale z drzewa robione sklepienie.

Te drobne sprawy lwowskie bledną wobec krakowskich scen minionego tygodnia, oświetlonych krwawą łuną pochodu z pochodniami. Gdyby nie „istniejące prawa" może byśmy zobaczyli inną krwawą łunę w Krakowie, jakieś *auto da fé*, w któremby profesor Gilewski odegrywał rolę męczennika, tak wielkiemi płomieniami buchnął tam fanatyzm religijny, lub raczej powiedzmy kościelny, żeby żadnego nieporozumienia nie było.

Lwowianie w podziwie patrzą na Kraków i dziwią się naprzód panom akademikom, że się im chciało iść gęsiego za księdzem Döllingerem, który dziś więcej może reprezentuje poczucie potęgi politycznej Niemiec, która się nie ogląda na papierowe pioruny Watykanu, aniżeli nowy jakiś oczyszczający prąd religijny. Dziwią się także, a przynajmniej chcieliby się dziwić panom ultramontanom krakowskim, gdyby ich nie znali, gdyby nie wiedzieli, że kwestja, która im najbardziej leży na sercu, która im, mówimy szczerze wyłącznie leży na sercu, jest kwestja papieztwa i jego władzy duchownej i świeckiej. To co jest po za tem, coś co się nazywa miłością ojczyzny, obchodzi ich tylko tyle, na ile iść może w parze z interesem klerykalnym, lub na ile da się zrobić z tego przyzwoita sukienka dla ultramontanizmu.

Ultramontanie krakowscy mają trzy ojczyzny: pierwsza szeroka i niejasna ojczyzna niebieska, o której sami nie myślą, poruczając myśl o niej ojcom jezuitom i zmartwychwstańcom; druga ściślejsza ojczyzna, o której myślą chętnie, to państwo papiezkie z hegemonią polityczną nad całym światem, z błogosławieństwem *urbi et orbi* przy połysku bagnetów katolickich, z fortecy Świętego Anioła i z całym inwentarzem narzędzi, które święta inkwizycja przekazała. Trzecia wreszcie ojczyzna najściślejsza, to ta, w której żyją, po której stawią codzień kroki zadumane nad zgorszeniem świata, i z której gdyby mogli zrobiliby osobną rzeczpospolitą katolicką z komuną klerykalną na czele. Któż się nie domyśli, że ta trzecia ojczyzna, to sam Kraków w najlepszym razie z obwodem wzięty.

Ten patrjotyzm krakowski to nie jest czcze słowo. P. Czech w liście swoim do *Czasu* (trzeba wiedzieć, że i p. Moszyński napisał list do *Czasu*) wśród klęsk jakie spadły na ojczyznę krakowską, pociesza się tą jasną myślą, że to nie dziecię krakowskie podało myśl adresu do ks. Döllingera. I lżej się robi p. Czechowi na myśl, że to jakiś rzeszowski przybysz, lub z dalszych może jeszcze okolic Europy, może aż ze Lwowa, rzucił to niebezpieczne ziarno.

Ten patrjotyzm krakowski musiał spotężnieć dziś bardziej jeszcze na wiadomość o utworzeniu w Krakowie akademii nauk. Co to będzie ta akademia nauk... *honny soit qui mal y pense*. Wyobrażamy ją sobie teraz, jako wielką fortecę naukową, mocno okopaną, patrjotyzmem krakowskim silnie uzbrojoną, i strzelającą do każdego parlamentarza, co się ku niej zbliżyć poważy. Przecież to nic złego, przecie akademia jest dla Krakowa, a nie Kraków dla akademii.

Ale nie myślcie, Krakowianie, że wam zazdrościmy waszej akademii, i że chcielibyśmy ją podkopać i wysadzić w powietrze, a przynajmniej błotem obrzucać. Przeciwnie, cieszymy się wszyscy, że będziecie mieli akademię, że w tej akademii będą akademicy, i że w niej akademicznie błogo spać będą za przykładem akademików całego świata.

Rozpisaliśmy się zanadto o Krakowie, jak na lwowską kronikę, a przecież nie wyczerpaliśmy wcale ogromnego materjału, jakiego nam Kraków w ubiegłym tygodniu nastręcza. Zaznaczyć przynajmniej musimy walkę moderantów ze zmartwychwstańcami, pana Szujskiego z ks. Golianem, który jeśli nie jest dotąd zmartwychwstańcem, to jest nim z ducha w każdym razie. *Gazeta Narodowa*, pisze ks. Golian, jest szyzmatycką, jak to wszystkim wiadomo, ale pan Szujski jest gorszym jeszcze od *Gazety*. Jakimże więc już może być p. Szujski? Czy nie jest czasem p. Szujski zaczajonym muzułmaninem? niech nam ks. Golian co prędzej rozwiąże nasze wątpliwości.

I u nas we Lwowie toczą się spory religijne, ale sposobem kronikarskim, to jest nie na serjo. I tak jeżeli w kościele jezuickim wołają księża z ambony, że za czytanie „gazet, tego wymysłu piekła" zbawienia dostąpić nie można, to sami temu nie wierzą, bo cóżby się w takim razie stało z czytelnikami *Unii*, których wprawdzie jest niewiele, ale którzy otrzymali wszelkie zapewnienia, że się do chwały wiekuistej dostaną i tylko dlatego prenumerują tromtadratyczno-klerykalną gazetkę? Cóżby się stało w takim razie z ojcem Podolskim, co z ojcem Krechowieckim, którzy nietylko czytają, ale sami piszą i innych zręcznie przyuczają do pisywania artykułów dziennikarskich?

Za wiele będzie dobrego naraz, a przecież muszę wspomnieć jeszcze o ostatnim zeszycie *Przeglądu Polskiego*, w którym są humorystyczne listy p. Klaczki i parę słówek od serca p. Koźmiana, które pieczętują zeszyt majowy. P. Klaczko był w dobrym humorze, kiedy pisał te listy, było to bowiem zaraz po gwałtownej ucieczce z Paryża, pierzchły obawy o drogie życie, któremu nikt zapewne nie zagrażał i dla tego świat mu wesoło wyglądał. Prócz tego na każdem miejscu spotykał p. Klaczko książąt i mar-

Trzeba też zaspokoić zobowiązania, od poprzednich ministerjów pochodzące.

Czerkawski: Nie widzę przyczyny, dlaczego obecna większość nie miałaby ufać rządowi. Fundusz dyspozycyjny jest do śledzenia knowań przeciw państwu, które mianowicie w Galicji między Rusinami są niebezpieczne. Lasser oświadcza, że z własnego doświadczenia jako minister wie, iż fundusz ten jest potrzebny. Jest za pozwoleniem 127.000 zł., ale w etacie ministerjum spraw wewn. w pozycji tajnych wydatków i na bezpieczeństwo publiczne.

Po walce długiej, w której jednak ani Giskra, ani Herbst udziału nie brali, odrzucono wniosek Czerkawskiego: pozwolić 180.000 zł. w etacie Rady ministrów, a uchwalono odrzucić całą sumę w tym etacie, ale traktować ją w innym etacie.

Dodamy, że Widulicz głosuje już w komisji konstytucyjnej z Polakami.

Rządowy wniosek do rozszerzenia autonomii galicyjskiej.

III.

W nową fazę przeszła sprawa rezolucji galicyjskiej przez oświadczenie hr. Hohenwartha i dr. Grocholskiego na posiedzeniu Wydziału konstytucyjnego na dniu 10. maja a przez oświadczenie dr. Zyblikiewicza na dniu 11. maja.

Hr. Hohenwarth, milczący, zamknięty w sobie, otaczający dotąd tajemnicą swój plan akcji, uznał za stosowne wystąpić w końcu z tej tajemniczości i odsłonił główną część swoich zamiarów, z któremi objął ster rządów przedlitawskich. Wyraźnie i otwarcie wyznał, że i innym krajom, a mianowicie Czechom gotów jest nadać tę samą autonomię co Galicji, jeżeli Czechów tem uspokoić będzie można. A że tego rodzaju nadanie autonomii i innym krajom Przedlitawii zadałoby cios stanowczy podstawie konstytucji grudniowej, centralizacji Austrji, więc ztąd płynie prosty wniosek, iż rząd dzisiejszy dla przeprowadzenia ugody, gotów jest poświęcić ustawę grudniową i wprowadzić system federacyjny w Przedlitawii.

Co do Galicji zaś streszczają się oświadczenia hr. Hohenwartha w tem wyznaniu, iż i po nadaniu Galicji obszerniejszej autonomii, rząd opiera się scentralizowaniu jeszcze większemu reszty krajów i dla tego jest zdania, że delegaci galicyjscy powinni brać udział w Radzie państwa i w rzeczach, któreby przydzielone zostały wyłącznie kompetencji sejmu galicyjskiego.

Drugie oświadczenie hr. Hohenwartha, iż Rada państwa ma pozwalać na potrzeby Galicji, a sejm galicyjski sam rozporządza temi pieniądzmi, wywołało podobnie jak poprzednie wielkie oburzenie centralistów. Wołali, iż byłby to haracz, który inne kraje musiałyby płacić Galicji. *)

Hr. Hohenwarth widocznie coroczne pozwalanie pieniędzy na potrzeby Galicji wziął dla tego w przedłożenie rządowe, ażeby delegaci galicyjscy musieli brać udział przy uchwalaniu całego budżetu i tym sposobem reszta krajów przedlitawskich nie była oddaną pod hegemonię Niemców.

Ideą hr. Hohenwartha jest przeprowadzenie ogólnej ugody z narodowościami. Zastał jednak rezolucję galicyjską, elaborat ministerstwa Potockiego, mesaż cesarski do sejmu galicyjskiego, iż rząd wniesie sprawę rozszerzenia autonomii Galicji do Rady państwa, i liczyć się musiał z temi faktami jako minister nie z parlamentarnej większości, lecz z zaufania dynastji powołany do steru. Oprócz tego delegacja galicyjska swemi 38 głosami stanowi ważną część składową Rady państwa, na niej więc oprzeć się można było. To wszystko skłoniło go, przedłożenie galicyjskie wprawdzie wnieść do Rady państwa, lecz zastosować je do względów na inne narodowości, więc tak je ułożyć, ażeby inne narodowości nieniemieckie w Przedlitawii ochronić od przewagi centralistów, pomimo udzielenia Galicji szerszej autonomii. Na tym jednak punkcie musi między nim a centralistami przyjść do silnego starcia, co szkodliwie oddziaływa na rezolucję galicyjską.

Przejdźmy teraz do oświadczeń dr. Grocholskiego. Wyraził się on najpierw, że to co daje Galicji wniosek rządowy, kraj według przekonania rządu przyjmie z wdzięcznością. Biorąc rzeczy jak są, kraj przyjął z wdzięcznością i zaprowadzenie języka polskiego w szkołach i urzędach, i ustanowienie Rady szkolnej krajowej, i urządzenie seminarjów nauczycielskich i inspektoratów, i zaprowadzenie wszystkich katedr polskich na uniwersytecie krakowskim, a kilku na lwowskim, i urządzenie w Krakowie akademii nauk i umiejętności. Samo więc to oświadczenie niema nic sprzecznego w sobie z usposobieniem kraju. Ale niejasna jest druga część oświadczenia, iż przekonaniem rządu sejm teraźniejszy nowych żądań czy życzeń stawiać nie będzie. Co rozumieć należy pod wyrazem nowych? Czy żądania, których nie ma w. rezolucji sejmowej? czy te, których niema w wniosku rządowym, chociaż były w rezolucji sejmowej?

Jeżeli słowo nowe żądania należy rozumieć w sposobie pierwszym, to śmiało dr. Grocholski mógł to powiedzieć w imieniu nie tylko rządu lecz i kraju. Lecz jeźli rozumiał drugie, to razić może słusznie, iż tę nadzieję wypowiedział rząd przez usta ministra Grocholskiego, który zarazem jest i delegatem sejmu galicyjskiego, który z rezolucją wysłał go do Wiednia. Byłoby to dowodem, że dr. Grocholski jako minister odstąpił już od uchwały sejmu, nim tenże sam sejm objawił zdanie, iż na razie zadowalnia się tem, co mu z rezolucji dano. Wprawdzie złagodzone jest to oświadczenie dodatkiem, iż czy w przyszłości Galicja nowych nie będzie stawiać żądań, nikt ręczyć i przesądzać nie może. W ogóle jednak na dzisiaj zsolidaryzował się Grocholski z rządem w sprawie wniosku galicyjskiego, uniknął zaś wypowiedzenia swego zdania co do innych punktów, o które był hr. Hohenwart interpelowany.

A teraz rozpatrzmy oświadczenie delegacji naszej, przez usta prezesa jej, dr. Zyblikiewicza, uczynione w Wydziale konstytucyjnym, nazajutrz po oświadczeniu hr. Hohenwarta i Grocholskiego.

Delegacja w oświadczeniach dr. Zyblikiewicza stanęła w opozycji przeciw zapatrywaniom i zamiarom ministerstwa.

Hrabia Hohenwart dąży do tego, ażeby galicyjscy posłowie brali udział w obradach Rady państwa, nawet i w przedmiotach, przydzielonych sejmowi galicyjskiemu.

Dr. Zyblikiewicz oświadcza uroczyście, iż sejm galicyjski uchwalając rezolucję był przekonania, iż delegaci galicyjscy nie powinni brać udziału w Radzie państwa w przedmiotach, które należeć będą kompetencji sejmu galicyjskiego.

Dr. Grocholski wyraził nadzieję rządu, że teraźniejszy sejm galicyjski nie będzie stawiał nowych żądań, gdy wniosek rządowy będzie przyjęty.

Dr. Zyblikiewicz zaś mówi, iż niedostatki i luki w przedłożeniu rządowem są dla tego, że nie zawiera całej rezolucji; że już w obradach komisji będzie można te luki i niedostatki wypełnić, więc zapowiada tem samem, że nawet delegacja, niezadowolniona z wniosku rządowego, będzie stawiać poprawki w myśl rezolucji sejmowej. Lecz gdyby Rada państwa tych poprawek nie przyjęła, to sejm nie będzie wstrząsać konstytucji, nie chwyci się radykalnej drogi, lecz przyjmując co danem zostało, będzie się starał uzupełnić niedostatki drogą umiarkowaną, polubowną, przyjazną.

Hr. Hohenwart zapytany o kwestję wyborów bezpośrednich, nie objawił swego zdania wprost. Przyrzekając jednak i Czechom dać tę autonomię co Galicji, więc uchwalenie sposobu wyboru do Rady państwa pozostawić sejmowi czeskiemu, dał do zrozumienia, że bezpośrednie wybory nie są objęte jego planem akcji ugodowej.

Dr. Zyblikiewicz zaś w imieniu delegacji oświadczył, że w zasadzie nie jest przeciwny zaprowadzeniu bezpośrednich wyborów w reszcie Przedlitawii, jeśli tem statuta krajowe nie będą naruszone. Słusznie dalej na pytanie, czy uważa, iż Rada państwa sama bez przyzwolenia sejmów ma prawo zaprowadzić bezpośrednie wybory, dał odpowiedź wymijającą, gdyż Niemcy sami w tej kwestji różnego są zdania, jak to się zaraz w dalszych rozprawach okazało, w których Herbst wprawdzie odwołał swe dawniejsze zapatrywania, iż do zaprowadzenia bezpośrednich wyborów trzeba przyzwolenia sejmów, Lasser zaś zaraz w wątpliwość, podał zdanie, czy Rada państwa ma prawo samodzielnie rzecz tę uchwalać.

Sprawozdanie z posiedzenia Wydziału konstytucyjnego przytacza jeszcze i pytanie, zadane Polakom w sprawie kwoty, czy przez Galicję państwu, czy przez państwo Galicji mającej być wydzielonej, ale nie przytacza odpowiedzi dr. Zyblikiewicza. Jeżeli nie przyszło do tej odpowiedzi, to przyjdzie na następnem posiedzeniu. Że odpowiedź musi wprost przeciwnie wypaść, jak odpowiedź poprzednia hr. Hohenwarta, nie ulega wątpliwości.

Skonstatowawszy te sprzeczności między oświadczeniami rządu a oświadczeniami delegacji i zbliżenie się tym sposobem delegacji naszej do większości niemieckiej, wcale nie łudzimy się nadzieją, iż do porozumienia między delegacją a większością przyjdzie.

Niemcy bowiem nie mogą dojść do sformułowania jednozgodnego kwestji bezpośrednich wyborów, a kwestję tę stawiają jednak jako warunek sine qua non przyjęcia wniosku galicyjskiego.

A nawet gdyby przyszło do porozumienia, i gdyby Izba niższa na podstawie tego porozumienia uchwaliła wniosek galicyjski w duchu rezolucji sejmowej, to Izba panów odrzuciłaby go! Sprawa wniosku galicyjskiego będzie długo jeszcze w komisji a może i w Izbie przechodzić przez rozmaite fazy — a skończy się—co przewidzieć nie trudno, na rozwiązaniu Rady państwa, i na rozpoczęciu akcji ugodowej na innej podstawie, a nie na podstawie grudniowej konstytucji. Ostatnie oświadczenia hr. Hohenwarta nie zostawiają prawie wątpliwości, iż korona i rząd zdecydowane są do kroków stanowczych.

*) Faktycznie rzecz biorąc, coroczne przyzwalanie na potrzeby Galicji przez Radę państwa, a uchwalanie ustaw, te potrzeby wywołujących przez sejm galicyjski, jest nieszczęśliwym pomysłem, jest najniestosowniejszym środkiem załatwiania stosunku Galicji do Rady państwa, prowadzącym do ciągłych konfliktów. Dla tego sejm galicyjski żądał w rezolucji wyznaczenia ryczałtowo rocznej kwoty, do której swe uchwały i ustawy zastosowywaćby musiał. Dla tego jeszcze stosowniejszą formą byłoby, gdyby Galicja pewną kwotę płaciła na wydatki całego państwa, resztą zaś rozporządzała sama na te potrzeby, których załatwianie do kompetencji sejmów należeć będzie. Lecz dziś wspominamy jedynie nawiasowo o tem, w następnym zaś numerze obszerniej się nad tym punktem zastanowimy, (P. r.)

Korespondencje Gazety Narodowej.

Wiedeń d. 11. maja.

(*P.*) Oświadczenia p. Hohenwarta na wczorajszem posiedzeniu wydziału konstytucyjnego, stanowią niemał epokę w dziejach austrjackiego konstytucjonalizmu. Otwarcie i uroczyście przyznał p. Hohenwart, że rząd nietylko stara się ugodę z opozycją prawnopaństwową przeprowadzić, ale że gotów jest konstytucję grudniową dla ugody poświęcić.

Opuszczając stanowisko teoretyczne, a raczej specjalnie niemieckie, rząd uznał opozycję prawnopaństwową za uzasadnioną i uprawnioną, szablon konstytucji grudniowej zaś jako nieodpowiadający rzeczywistym potrzebom narodowości w monarchii austrjackiej zespolonych. Dziś niema już dwulicowości, która dotychczas gabinet Hohenwarta cechowała i centralistom dodawała otuchy, żywiołom zaś w Izbie ministerstwu sprzyjającym, nie dawała gwarancji, o ile mogą być pewnemi pomocy rządu, — słowem, dziś rząd i opozycja prawnopaństwowa w jednym znajdują się obozie.

Wypadków wczorajszych nikt w wydziale nie spodziewał się, i dlatego tem większą wywołały one senzację. „Galicja stanie się prowincją uprzywilejowaną, będziemy płacić Polakom haracz“, wołali przestraszeni centraliści. — Przerwano posiedzenie wśród wrzawy i konsternacji, i postanowili centraliści czemprędzej wygotować adres do tronu, t. j. poskarżyć się cesarzowi na niegrzecznego p. Hohenwarta.

I ten środek, ostatni pocisk na ministerstwo, świadczący tak wymownie o stałości centralistów jako stronnictwa, według mego zdania do niczego nie doprowadzi.

Ze szczegółów dyskusji wspomnę o jednym, który nas najwięcej obchodzi, to jest o oświadczeniu pana Grocholskiego względem przedłożeń rządowych. Czynię to głównie dla tego, ponieważ *Presse* — a za nią pójdą zapewne i inne dzienniki — tendencyjnie takowe przekręca.

Pan Grocholski powiedział: „Rząd ma przekonanie, że koncesje dziś Galicji ofiarowane kraj przyjmie z podziękowaniem, i że sejm dzisiejszy nie będzie stawiał nowych życzeń. Nie można atoli na wieczne czasy zobowiązywać się, lub przypuszczenia takie wykluczać.“

Jakkolwiek milejby mi było usłyszeć te słowa z ust p. Hohenwartha, jak z ust byłego referenta rezolucji galicyjskiej w sejmie, w którym wypadku oświadczenie to nie byłoby zrobione „krzyżową sztuką,“ nie mogę w tych słowach znaleźć twierdzenia *Pressy*, że Polacy będą zadowoleni. Że kraj przyjmie zwrócone sobie prawa z podziękowaniem, o tem rząd może być pewnym, czy atoli sejm się zadowolni, tego nikt dziś a nawet delegacja przewidzieć nie może. W każdym zaś wypadku rządowi, jako rządowi, innego oświadczenia dać nie wypadało, bo naraziłby się na zarzut, że lekkomyślnie wnosi swe przedłożenia do Izby.

W kwestji bezpośrednich wyborów zachował rząd stanowisko, które przewidywałem w ostatnim moim liście, stanowcze atoli oświadczenie p. Hohenwartha, że wniosku dr. Dienstla nie wniesie jako wniosku rządowego, naprowadza mię na domysł, że rząd wyborom bezpośrednim stanowczo będzie przeciwny — i że w tej mierze przyjął może pewne zobowiązania wobec centrum Izby.

Warszawa d. 8. maja.

Nieraz widywaliśmy śnieg wprawdzie w pierwszych dniach maja, ale to było chwilowym błędem pogody, nie zaś stanem ciągłym chłodów upartych, jak teraz. Tak smutnego maju jak teraźniejszy, nie pamiętamy. Nieprzerwane słoty i zimno, słońce rzadki gość, ani kwiatów, ani blasku na świecie. Drzewa, strętwiałe od chłodu, prawie dotąd nie puściły; spacery, ogrody i skwery, z któremi tak pięknie w naszej Warszawie, wyglądają raczej czarno jak zielono, a jeśli do Doliny szwajcarskiej zaczęła już publiczność tłumnie uczęszczać, przypisać to należy więcej przyzwyczajeniu, anizeli pogodzie. Jak tu nie użyć promenady, gdy wiosna oddawna w kalendarzu, a maj od ośmiu dni na świecie! Sezon spacerów i letnich koncertów nastąpił, więc się i idzie na spacer i na koncert.

Nie byłoby to jeszcze tak wielkiej biedy, gdyby z przyczyny tych słót nienaturalnych miasto tylko cierpiało, ale co gorsza, że jak słychać, chłody panują w całym kraju, i ztąd zasiewy zły urodzaj rokują, a z inwentarzami formalny kłopot. Zimowa pasza oddawna się wyczerpała, a trawy nowej dotąd bardzo skąpo. Uskarżają się w ogóle na zły stan żyta; gdy śniegi zeszły, wyglądało bardzo pięknie, ale teraz prawie wszędzie tak rzadkie, że aż przykro patrzeć. Głodu nie mamy jeszcze powodu się obawiać; zobaczymy co dalej będzie, co sprzęt okaże — że jednak rok bieżący będzie dla ludu ubogiego ciężki do przebycia, to prawie można być pewnym. Należy się spodziewać cen wysokich.

Gdy mowa o urodzajach a przeto o prowincji, donoszę wam o fakcie, ze względu na tendencje rządu, dość ciekawym. Oto w Podlaskiem, po długich zachodach i prośbach, rząd zezwolił na wystawienie dwóch nowych murowanych a zrestaurowanie trzech dawnych kościołów, a mianowicie: we wsi Korytnicy, w powiecie Węgrowskim, ze składek parafian ma stanąć kościół w stylu włoskim za 17.000 rubli przeszło, według planu p. B. Podczaszyńskiego; w Ceranowie, w powiecie Sokołowskim, kosztem dziedzica tej wsi p. Górskiego, przy pomocy parafian, p. Z. Kiślański za 12.000 r. ma wystawić w stylu staro-gotyckim schludny dom boży, a nareście w Garwolinie, Łubowie i starożytny kościół w Biale będą zrestaurowane, także za pomocą parafian, za sumy 5000, 9600 i 3000 rubli. Ogółem więc w tym roku na kościoły zostanie wydanych 46.600 rubli. Bacząc na zubożenie kraju, kwota ta wcale nie mała, a co jest godnem zanotowania, to to, że wyjąwszy Ceranów, wszystkie te budowle i restauracje odbędą się po największej części za pieniądze włościan.

Z kościołami nie źle poszło; nie tak z zakładem pani Wandy Szmit. O zakładzie tym donosiłem w 1869 roku, zaraz gdy go był założył p. Szmit. Myśl jego była dobra i w praktyce okazał się dobrym. Mnóstwo panienek a nawet mężatek, po największej części córki i żony urzędników spadłych z etatu, dzięki b. komitetowi urządzającemu, bez najmniejszej winy—uczyło się w tym zakładzie robót introligatorskich, litografii i buchalterji, a następnie rozszerzono do innych prac, którym kobiety mogą podołać. Korzyść była i dla pana Szmita i dla pracownic; wyroby gotowe przedawały się na miejscu lub dawane były w komis, zdobyte ztąd pieniądze oddawały się w całości tym paniom, a p. Szmit brał tylko komisowe po 5% od wartości. Dla uzyskania pozwolenia na założenie tego zakładu, p. Szmit musiał wejść w stosunki z Moskalami, lecz gdy serdeczność stawała się za wielką, panie przestały uczęszczać. Widząc to pani Szmit wzięła zakład pod swój zarząd, a pan Szmit stopniowo zaczął był się wycofywać ze stosunków z Moskalami.

I znów zakład był pełen robotnic. Dla większej korzyści pani W. S. urządziła odczyty w zakładzie. To się już wcale nie podobało rządowi i pomimo, że nie było najmniejszego powodu do zamknięcia, zakład został zamknięty. Spytacie dla czego?. Ot tak sobie, jak to u nas zwykle się dzieje; chociaż na odczytach ściśle się trzymano kwestji rzemiosł i przemysłu, lecz podejrzywać można było, że za lat parę, 50 lub 100, będą mowy innej treści, naprzykład politycznej — i dla tego podejrzliwy Moskal zamknął. Zresztą co jemu do tego, że ze sto familij przez to zostało bez chleba! Tem lepiej; rząd dąży do zdemoralizowania za pomocą nędzy i ucisku i chętniej widzieć będzie nasze kobiety w upadku anizeli czyste i święte.

Berg nieco się zasiedział w Petersburgu, i znów powstały pogłoski o usunięciu jego. Powiadają, że namiestnictwo zostanie zniesionem, a natomiast zaprowadzą proste jenerał-gubernatorstwo, jak w Kijowie i Wilnie. Może to być i może nie być; ostatnie, przynajmniej do czasu, więcej jest prawdopodobnem. Berg już bardzo stary a w łaskach u cara wielkich, zapewne więc dopóki on żyje namiestnictwa nie zniosą. W razie przeciwnym na jenerał-gubernatora przyjść ma do nas Potapów z Wilna, lub Krzyżanowski z Orenburga.

Paryż d. 5. maja.

(Wysłana pocztą z St. Denis; p. r.).

Pomimo moralnego i materjalnego upadku, pomimo dzikiego cynizmu, z jakim rozwinął się krwawy sztandar wojny domowej, Paryż — dziś jeszcze bywa czasami ciekawym dla widzenia, a tem bardziej dla poważnego badania.

Że działa grzmią prawie bez przerwy, że smutny wynalazek postępu i cywilizacji, owe straszliwe dla walczących kartaczownice wtórują częstokroć nieharmonijnemu brzękowi szaspotów — to rzecz u nas zwyczajna: śmierć i rany nie idą tu w rachunek, i lada Francuz znajdzie na to zadowalniającą według niego odpowiedź. „A la guerre, comme a la guerre!“ — Odpowiedź ta, „krótka i węzłowata“ (według mnie idjotyczna). wystarcza na intelektualne i moralne potrzeby dzisiejszego Paryżanina; ludzie bowiem czujący i myślący albo już wyemigrowali, albo tez siedzą zakopertowani w swoich mieszkaniach, i z rzadkiemi, tylko zaufanemi komunikują się przyjaciołmi.

Ale 29. kwietnia Paryż dał nam całkiem nowe widowisko, którego tu nie widziano — jak utrzymują — od r. 1792.

Drzemiąca od tego czasu sekta Francmassonów, w wypadkach dzisiejszych ocknęła się z uspienia, i ociężała w bezczynnej wegetacji, podniosła głowę. A głowa to — nie powiem — potężna, bo o jej potędze zaświadczą dopiero skutki rozpoczętej akcji — lecz

---

szałków Francji, którzy z nim za pan brat rozmawiali. Było ich tylu, że p. Klaczko mógł na każdej stronnicy umieścić jednego księcia lub marszałka i tem bezpieczniej wylewać żółć swoją na Paryż. *Dziennik Polski* chwali bardzo te listy; podobał się p. Klaczko *Dziennikowi Polskiemu*.

Co się tyczy słówek p. Koźmiana, są one także drukowane i nie uciekną. Jest to nowe plunięcie w oczy wszystkim tym, co kiedykolwiek przykładali rękę do pracy nad wyzwoleniem narodu.

Coś weselszego na koniec. Lwowianie cieszcie się, pani Modrzejewska ma już przybyć w poniedziałek, a we środę wystąpić w Adrienne Lecouvreur. Bukietów co najwięcej!

Urywki tygodniowe.

Czy już nigdy nie będziemy mieć wiosny?

Jakiś złośliwy Ahriman północny rozpuścił całe stada ciemnych, posępnych chmur, dmie lodowatym wichrem, warzy zioła i kwiaty, strąca z drzew na wpół rozwinięte pąkowie, nawet śniegiem ośmiela się rzucać nam w oczy, zimnym śniegiem w maju, do którego przecież słuszne rościmy sobie prawa o ciepło i życie, o zieloną wiosnę!

Dorzućcie drew do kominka! Zamknijcie okiennice! Niech nie słyszę tego ponurego pluskania deszczu o szyby. Może są przecież ludzie szczęśliwsi, którzy oddychają pełnem życiem wiosny. Ogrzejmy się przy ich swobodzie i szczęściu.

Jakaż tam wiosna na dalekim świecie?

Płomień już objął suche drewienka, rzuca się fantastycznym zygzakiem, iskry odskakują z trzaskiem, a myśl płynie w dalekie strony.

Zachód gore... Pomniki cywilizacji, dzieła sztuki, mrówcza praca całych pokoleń sypie się w gruzy. W oczach naszych spełniły się i spełniają rzeczy, równe dzikością najdzikszym chwilom wędrówki narodów. Pod obuchem teutońskim upadła Francja upada jeszcze bardziej i własną ręką szarpie swe wnętrzności...

A przecież piękne bywały tam wiosny na brzegach Renu! Tłocząc swe wina rubinowe, podawały sobie narody dłoń bratnią przez nurt szmaragdowy i przypijały do siebie po sąsiedzku... W tem zbrodnicza ręka Ahrimana zetknęła silnie braterskie kielichy szkło prysło — gniew buchnął — i zamiast wina popłynęła krew....

Kopytami swej jazdy przeorał zimny Teuton piękną ziemię Gallów; z paszcz stalowych wyzionął tysiące śmiertelnych pocisków, z zegarkiem i cyrklem w ręku, nieubłaganą cyfrą zgniatał tych, co się ośmielili bronić swych progów rodzinnych. Żadnej szlachetności, żadnej poezji, żadnego wyższego uczucia! Niechaj siła większą będzie od prawa, niech żelazo i cyfra rządzą światem! Tak rzekł — i tak się stało.

Nieubłagana konieczność cyfry doprowadza do szaleństwa żywiej czujące serca. Francja zwinęła się jak szkorpion i własnym jadem zatruła swe ciało. Żołnierze, niewielkiej duszy, których miłość ojczyzny nie umiała przedzierzgnąć w bohaterów, znaleźli dość odwagi, by w własnych piersiach topić bratobójcze miecze. Na stosach trupów, które legły na skinienie teutońskiego cesarza, piętrzą świeże stosy zabijanych braci. Konaj szlachetna Francjo! Wszak siła panuje przed prawem... Niech się tragedja gra!

A gdzież jest dziatwa nowożytnej cywilizacji? Gdzież to potężne państwa naszego wieku? Z bezduszną martwotą przyglądają się morderczej walce, czasem klaszczą jak Rzymianie w cyrku umierającemu gladjatorowi, a czasem rzucają cyniczne szyderstwo jak szmatę czerwoną między rozjuszone byki... Rzucajcie szyderstwa i plwajcie na prawa; wszak siła jest waszym Bogiem!

Smętarna woń i dym zgliszczów przeciągają smutno od zachodu. Na zagony mogił padają gorące łzy macierzyńskie. Ponure i smutne roztacza się w górze niebo...

Czy już nigdy nie będziemy mieć wiosny?

Z ponad bruzd naszych umknął skowronek przed lodowym podmuchem północy, a naród wygląda tęsknie wiośnianych uroków. Lecz i tu zamiast słońca, coraz cięższe zbierają się chmury. Nadnewski cezar nie potrzebuje brać nauk od pogromców Francji. Jak straszny głowonóg oplata powoli ciało umęczonej Polski, i już jej dochodzi do gardła, i syczy z szyderstwem, że siła większa od prawa! Jeszcze jeden uścisk, jedno ponure słowo, i będzie mu się zdawało, że może na brzegach Wisły postawić nagrobek z napisem: *Finis Poloniae*.

Patrzcie się potulne gabinety jak piękną urządza gubernię! Język ojców nie wychyli się tam poza próg rodzinnego ogniska, w mundur imperji wtłoczono członki żywego ciała, pod sznurem ukazów nie masz miejsca dla szkodliwego chwastu wolności, dłoń szyzmatycka sięga nawet w sumienie i w cymboria ołtarzów.

Rachuba dobra, niezawodna! Gdzież się podzieje wolnodumstwo, skoro i Francja na krzyżu rozpięta? Gdzież owa dłoń potężna, o którą woła Poniatowski w pieśni Berangera? Grabarz wolności stosowną obrał porę, by zwalić ostatnie bryły ziemi na trumnę. Głucho a ponuro rozchodzi się łoskot tych brył, padających na wieko trumienne. Lecz ducha nie masz w tej trumnie. Ćwiokami ukazów nie zdołałeś go przybić do krzyża, ani go cyfra ni bóstwo siły nie zmogło. Patrz! tam w górze na tle posępnych chmur, łączy się duch wolnej Polski z duchem znękanej Francji, z powiewnych szat spada kroplami krew na głowy waszego żołdactwa, w uścisku braterskim ponawia się liga swobodnych narodów, a w pośród wycia wichrów brzmi głos anielskiej czystości: Jeszcze nie wiecznym Bogiem wasza brutalna siła, jeszcze jest prawo dla słabych i zdeptanych!

Gdy bratnie te duchy zniżą się ku ziemi, i wstąpią do martwych ciał swoich, zabłyśnie wiosenne słońce trwałej swobody i szczęścia. Ahriman powróci zwalczony na lodowe stepy bieguna, a ciepło i światło Ormuzda przeniknie aż do pustego i szyderstwem zatrutego serca Europy.

Czy już nigdy nie będziemy mieć wiosny?

ogromną liczbą składających sektę frankmassońską adeptów; bo gdyby w jej łonie, przy tem pierwszem na zewnątrz wystąpieniu, nie wyrodziła się głośna szyzma, to mając po sobie inteligencję, kapitały i rozległe na cały świat stosunki, łatwoby się ona stać mogła nową potęgą, z którą rządy i ludy bardzoby się musiały rachować.

Otóż sekta frankmassonów w Paryżu zaczęła próbę swojej siły od wdania się w rozejm pokojowy pomiędzy rozszalałym buntem paryzkim, a uparcie przy prawach swoich obstającą władzą rządu wersalskiego Zgromadzenia narodowego.

Pierwsze wystąpienie Rady najwyższej do komuny i do prezesa rządu, pana Thiers, spełzło na niczem; miało ono bowiem charakter więcej indywidualny prywatnych filantropów, niż korporacyjnej manifestacji.

Na dzień zatem 29. kwietnia zwołaną została gremialna manifestacja wszystkich frankmassonów, którzy są obecni w Paryżu. Zebrało się ich do sześciu tysięcy, pomimo głośnej opozycji niektórych najwyższych tej sekty dostojników, a ta liczba, jeśli wziąć jeszcze na uwagę tłumną emigrację z Paryża możniejszych obywateli, może już dać wyobrażenie o jej liczebnym ogromie.

Przechodząc przez plac Karuzelu o pół do dziesiątej rano, zatrzymany zostałem przez defiladę frankmassonów, którzy, idąc śladem cesarzów i królów, oficjalnie Paryż zwiedzających, weszli uroczyście przez główną bramę starego Luwru, i z komiczną (dla mnie) powagą procesyjnie maszerowali przez plac Napoleona III., później przez plac Karuzelu i bramę tryumfalną „de la grande armée“ na dziedziniec pałacu Tuilerjów.

Orszak poprzedzały sztandary sekty, niesione przez udekorowanych w różnokolorowe wstęgi, ordery, znaki kabalistyczne dostojników, za którym postępowały szeregi braci więcej i mniej udekorowanych, potem nowe chorągwie, nowe szeregi, tylko znaki te same i powaga jednakowa.

Z placu Tuillerjów procesja frankmassońska udała się przez pola Elizejskie, do bramy zwanej „Porte Maillot,“ i ponieważ nie słychać było strzałów, zbliżyli się i zatknęli na niej swoje sztandary. W tem cytadela Mont Valerien, która żartów nie lubi, posyła im na powitanie kilka bomb. Na szczęście nikt nie został raniony. Lecz manifestanci pierzchli nie czekając komendy w największym nieporządku i zdala dopiero groźnie się przeciw Wersalowi oświadczyli.

Po chwili jednak, ochłonąwszy nieco ze strachu, wybrali deputację, która przez St. Denis udała się do Wersalu. Lecz i tą razą p. Thiers zbył ich postawieniem żądania, aby Paryż złożył broń i wrócił do posłuszeństwa.

Po upływie jeszcze trzech dni, trzecia i ostatnia zdaje mi się manifestacja frankmassonów przespacerowała się uroczyście po Paryżu, znów wysadziła deputację, której p. Thiers nowego dał odkosza. Natenczas zdjęto sztandary z bramy Maillot, i o zgrozo! przekonano się, że srodze przez kule armii wersalskiej zostały uszkodzone.

Obecnie więc gniew frankmassonów, którzy wzięli udział w gwałcącem statuta sekty, politycznem wystąpieniu, nie zna już granic. Nieśmiąc połączyć się otwarcie z komuną, popierają ją skrycie, a to dodaje otuchy dyktatorom z ratusza.

Ale Thiers i Mac-Mahon mało widać baczą na to, bo codzień, co godzina dają cięgi powstańcom, i z pewnością bliską jest chwila upadku rewolucji.

Kolumnę Vendommes postanowiono zwalić jednym rzutem 8. maja. Pytanie tylko czy komuna nie runie przedtem. Dąbrowski chce złapać Mac Mahona... Dobry gust, ale apetyt zdaje się fałszywy, i możnaby się prawie założyć, że się stanie vice versa. Komuna zresztą ma oddawna przysposobione balony. Może się tam znajdzie miejsce i dla naszych rycerzy.

Wersal d. 6. maja.

(B. W.) Nie mogłem, pisząc wam tak stanowczo przeciw Wersalowi, oddać się tylko przypuszczeniom lub sądowi wydanemu o rzeczy zdaleka. A że chcę przedewszystkiem być jak najwierniejszem zwierciadłem tych rzeczy, których zrobiliście mnie sprawozdawcą, udałem się do Wersalu, zkąd postaram się także dojechać do Paryża.

Podróż z Lyonu do Wersalu trwa dziś niemal trzy dni — trzeba jechać na Moulins, Saincaize, Tours, Le Mans i Chartres.

Po za Le Mans, pociąg nasz został zatrzymany przez mnóstwo żandarmów i urzędników policyjnych. Trzeba było pokazać swoje paszporta i tę samą ceremonię powtórzyć w Wersalu. Jest to druga Warszawa 1863—64 r., nikt nie może wyjść za rogatkę, ani wejść do miasta, jeżeli nie jest opatrzonym dostatecznemi dowodami legitymacyjnemi.

Miasto robi na przybywającym smutne wrażenie. Zdawałoby się, że pod bokiem Paryża, gdzie o parę kroków zaledwie krew strumieniami się leje, umysł i ciało powinnyby być pogrążonemi w żałobie. Gdzie tam.

Wczoraj usiadłem w jednej kawiarni na Avenue de St. Cloud. Los chciał, że miałem w sąsiedztwie kilku dziennikarzy, redaktorów *Gaulois, Soir* i innych pism, które tak alarmujące artykuły roznoszą po świecie. Zdawałoby się, czytając tych panów, że egzystencja ich jest nie do wytrzymania, tyle boleści w ich sercach nad nieszczęściami ojczyzny.

Śmiech do rozpuku, rozmowy bezecne, pijatyka oto jest suma ich konwersacji. Uleczyłbym nie jednego z choroby czytania tych dzienników, gdybym mógł dać sposobność podsłuchania rozmowy, której byłem półgodzinnym świadkiem. I to są ludzie, którzy wpływają najwięcej na rozdrażnienie umysłów, którzy podtrzymują rząd i izbę wersalską w wojnie przeciw Paryżowi!!

W Anglii rząd nie uważa sobie bynajmniej za uchybienie ukorzyć się przed opinią publiczną. Tutaj dzieje się przeciwnie, rządzący uważają się przedewszystkiem w prawie rozbrojenia rządzonych i obdarowania ich w następstwie jakiemiś łaskami; a *là Petersbourg.* Tak jakby w rzeczypospolitej członkowie władzy wykonawczej nie byli sługami narodu? Czy jednak do podobnie podrzędnej roli Thiers, wczoraj Orleanista, chciałby zejść? Nie, i dla tego wojna domowa ciągnie się dalej ze wszystkiemi jej okropnościami.

W nawiasie powinienem wam powiedzieć, że Lyon chwilowo jest uspokojonym i że powstanie 30. kwietnia kosztowało obie strony do 120 zabitych i rannych. Dziś rano miałem półgodzinną rozmowę z p. Ernestem Picard, którego znam jeszcze od 1865 r. Nie mogę wam powtórzyć urzędownie naszej rozmowy, przekonałem się jednak z niej, że zaufanie rządu w rychłe uspokojenie Paryża, nie jest tak pewnem za jakie biuletyny pana Thiersa, ogłaszane w dziennikach je podają. P. Picard myśli, że walka może się pociągnąć jeszcze kilka tygodni. Dąbrowski jest dla nich straszydłem, p. Rossel, który zastąpił jenerała Cluseret jest uważany również za niebezpiecznego przeciwnika, chociaż do osoby p. Dąbrowskiego przywiązuje rząd i opinia publiczna daleko większą wagę. Zrobiłem wymówkę panu Picard, że nie użyto Dąbrowskiego w walce przeciw Prusakom tak jak i innych Polaków.

Powiedziałem również z całą szczerością p. ministrowi spraw wewnętrznych, że nic nie zyska na opinii publicznej w Polsce, przedstawiając jenerałów Dąbrowskiego i Wróblewskiego za prostych zbrodniarzy. Powiedziałem mu również, że opinia publiczna u nas w kraju jest przeciwną mięszaniu się Polaków w sprawy wewnętrzne Francji, i że to powinno być dla nich dostateczną rękojmią bezstronności i przyjaźni polskiego narodu.

O ile słuszną była ta moja uwaga, dowodzi przedrukowanie w *Journal Officiel de Versailles* ustępu o p. Dąbrowskim, który wam przesyłam, aby wam dać dowód złej wiary, z jaką o naczelnym wodzu wojsk paryskich piszą.

Nic wam dziś nie napiszę o ruchach wojsk i stanie walki, gdyż wolę o wszystkiem przekonać się naocznie w Paryżu, jak również usłyszeć z ust Dąbrowskiego, jakie są jego nadzieje?

Wersal zarzuca komunie paryzkiej gwałty i nieludzkość. W Chartres spotkałem pociąg więź i zabranych przez Wersalczyków na polu walki pod nadzwyczaj silną eskortą, wysyłanych do Belle-Isle w wagonach, przeznaczonych do przewożenia ciężarów. Nieszczęśliwi ci zamknięci w tych budach duszą się dla braku powietrza, gdyż wagony te są szczelnie zamknięte i bez żadnych otworów. Urzędnicy kolei żelaznej, świadkowie tego barbarzyństwa, nie tają swego oburzenia przeciw rządowi wersalskiemu.

Elekcje municypalne wypadły w ostatecznym rezultacie na korzyść rzeczypospolitej, ale także trzeba przyznać nie na korzyść komuny paryzkiej. Stronnictwo republikanów umiarkowanych odniosło w tej walce stanowcze zwycięztwo nad monarchistami wszystkich odcieni.

Jeden z naszych przyjaciół z Galicji dopytuje się o Gambettę, dziwi go jego bezczynność i bezczynność jego zwolenników? O tem, w jednym z przyszłych listów. Poczta odchodzi i muszę tę parę słów wrzucić na czas i pojechać do Paryża, gdzie będę jutro wieczorem. Trzeba jechać na St. Denis, zajęte jak wam wiadomo przez Prusaków.

Kronika.

— **Kurjerek lwowski.** Już połowa maja a nie słychać jeszcze ani o majówkach szkolnych ani o majówkach różnych stowarzyszeń tutejszych. Towarzystwo Sokoła i straży ochotniczej Sokola zamierza na Zielone święta, n. b. jeźli pogoda sprzyjać będzie, urządzić wycieczkę kolejową do Starego Sioła, w której i szersza publiczność udział wziąć będzie mogła. Uczniowie gimnazjum polskiego również przygotownją się do odbycia majówki, tego roku już wskazówek Rady szkolnej co do majówek się trzymając.

Na wieczór wczorajszy, dany przez nowego prezydenta miasta Lwowa w sali ratuszowej zaproszonych było 120 osób; oprócz radnych naczelnicy władz tutejszych. Opis podamy w następnym numerze.

— **Wydział** powiatowy Jarosławski uchwalił adres zaufania dla Jego Eksc. ministra Grocholskiego, i upoważnił prezesa swojego i zarazem członka Rady państwa, pana Badeniego, by wręczył ten adres.

— *(Z. B.)* **Z Husiatyna.** Na dniu 4. maja odbyło się u nas pierwsze walne zgromadzenie nowo ukonstytuowanej Rady powiatowej. Na tem posiedzeniu uchwalono adres zaufania dla pana Grocholskiego.

— **Z nad Swicy** dnia 11. maja. O zamierzonym rabunku w Niniowie Górnym, na wdowej Annie Knihinickiej, mam sobie za obowiązek dodatkowo donieść, że ów mniemany kupiec siana, Michał Jaworski, przez żandarmerję zlowionym, i do sądu śledczego w Bolechowie odstawionym został. Uwięzionych jest rabusiów trzech, wszyscy trzej mocno poszlakowani, prawdopodobnem jest, że z czasem Jaworski byłby Neczuperowicza przewyższył w sztuce, albowiem gdy go żandarmi śledzili i wykryli, to on im z oczu umknąć umiał, i dopiero przypadkiem, równie jak Neczuperowicz, w ręce żandarmów się dostał, chcąc i tym razem ucieczką się ratować. Owa czapka „szałamaja“, czamara z pętlicami, buty eleganckie, wszystko znikło z eleganta; ile słychać, już po kilkakroć się przebierał panicz, co wszystko dowodzi, że Jaworski jest winnym, wobec innych tysiąca okoliczności, przeciw niemu mówiących. Teraz Jaworski po żołniersku do sądu przystawiony, przeistoczony zupełnie, nie ma podobieństwa do owego kawalera, kupującego siano, i szukającego dobrej gospodyni na żonę. Widok tego jegomościa sprawia niemiłe wrażenie, aczkolwiek jest młody i dosyć przystojny. Rysy twarzy Jaworskiego okazują determinację i odwagę. Sędzią śledczym tej ważnej sprawy jest adjunkt, pan Kolasiński, życzymy mu szczęśliwego przeprowadzenia takowej, a gdy Bóg natchnie pana Kolasińskiego inwencjami, żeby rabusi wykrył, przyczyni się to i do wykrycia owego morderstwa w Stryju, na Teinerze dokonanego, o które Jaworski był podejrzany, wtedy dopiero panu Kolasińskiemu należeć będzie zasługa i uszanowanie, albowiem jak słychać, ma z trojgą dobrych graczy do czynienia, żeby tylko Jaworski nie umknął z więzienia z Bolechowa.

Fakt drugi:

Porządek w Austrji! W tych dniach przechodziła z Węgier konnica „dragoni“ przez Bolechów, Dolinę, Kałusz, na stację do swego kraju!

Czyli też podobne do wiary? Oto szwadrony te nie dostały pieniędzy na swoje utrzymanie, i przyszło do tego, że na kwity żyły, należytość za spanie i mięso niezapłacona.

Rzeczywiście, że to skandal, ażeby taki nieporządek w Austrji był praktykowany, ciekawa by to była scena naprzykład podczas wojny! Rząd powinien w tym wypadku z całą surowością postąpić, i tej energii od rządu mamy prawo żądać.

Oficerowie użalali się przed nami, że ze swoich pieniędzy wojsko utrzymują, że taki nieład, że są nadal w największym ambarasie, bo sami już pieniędzy nie mają.

Za fakt ręczy (Podp. kor.)

— **Tygodnika pedagogicznego** p. t. „Szkoła“ wyszedł numer 18. — odznacza się jak zwyczajnie wielkiem bogactwem treści zawierając mnóstwo sprawozdań z czynności rozmaitych korporacji pedagogicznych, co świadczy o nadzwyczaj ożywionym ruchu w kraju na polu szkolnictwa. Kwartalnie kosztuje *Szkoła* 50 cnt.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Lwów dnia 12 maja. Mierzyca pszenicy 4.64; żyta 2.57; jęczmienia 2.02; owsa 1.88; hreczki 2.55; grochu 3.20; prosa —.—; soczewicy —.—; kartofli 1.71; siana 1.59; słomy okłotowej 1.02; pasznej 0.90; drzewa twardego 13.66; drzewa miękkiego 11.50.

Sprawozdanie z 4, 5 i 6 posiedzenia lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej pod przewodnictwem prezesa Izby p. Józefa Brouera.

Oprócz pomniejszych załatwiono następujące sprawy ważniejsze:

1. Z powodu zamierzonego przeniesienia dyrekcji ruchu kolei lwowsko-czerniowiecko-jaskiej, uchwaliła Izba ze względu na niedogodność i wynikające ztąd tak dla miasta, jak w ogóle dla handlujących kraju naszego, wnieść przedstawienie do wys. c. k. ministerstwa handlu i do Rady zawiadowczej kolei lwowsko-czerniowiecko-jaskiej, aby dotychczasowa dyrekcja ruchu pozostawioną została we Lwowie, albo przynajmniej inny organ urządzono, któryby mógł i był upoważnionym załatwiać i rozstrzygać samodzielnie wszelkie zażalenia i spory.

2. Na wezwanie wys. c. k. namiestnictwa do objawienia zdania, czyli ze względu na miejscowe potrzeby i interesa ludności okolicznej pożądanem by było pomnożenie jarmarków w Nowym targu i Sołotwinie, uchwaliła Izba, — będąc z zasady przeciwną mnożeniu jarmarków w małych miasteczkach, przyczyniających się po największej części tylko do demoralizacji ludności, — oświadczyć się przeciw pomnożeniu jarmarków w pomienionych miejscowościach.

Co się tyczy gminy w Nadwórnie, która, nie mogąc wykazać się dokumentem przywileju odbywania 7 jarmarków, który zatraciła, prosiła o zatwierdzenie dawnego przywileju uprawniającego ją do odbywania 7 jarmaków i 2 targów tygodniowych, Izba przemawiała za nadaniem jej pozwolenia na dwa jarmarki, jeden na wiosnę a drugi w jesieni, tudzież na jeden targ tygodniowy, będąc tego zdania, że takowe dostateczne by były tak dla miejscowej jak i okolicznej ludności.

3. W celu wyjaśnienia stosunków handlowych z Rumunią, dokąd wyroby kraju naszego po otworzeniu kolei lwowsko-czerniowiecko jaskiej z korzyścią wywożone być by mogły, udawała się Izba do c. i k. konsulatów w Jasach i Bukareszcie, od których otrzymaliśmy pożądane wyjaśnienia, uchwaliła wyciąg z tychże ogłosić drukiem z tą uwagą, że oryginalne sprawozdania przejrzeć można w biurze Izby. Wyciąg ten oddano równocześnie do druku.

4. W skutek objawionego przez wys. ministerstwo handlu życzenia, aby na podstawie najnowszego spisu ludności ułożyć przynajmniej w większych miastach wykazy ludności według powołania i zatrudnienia, uchwaliła Izba porozumieć się w tym względzie z dotyczącemi organami i wygotować podobne spisy dla następujących miast w okręgu Izby: Lwów, Kołomyja, Sambor, Sanok, Stryj, Stanisławów, Przemyśl, Drohobycz, Jarosław.

5. Izba uchwaliła przedłożyć wys. c. k. namiestnictwu prośbę kupców z Liska o poparcie ich podania do wys. namiestnictwa handlu względem ustanowienia dworca kolejowego w Lisku.

6. Na podanie wniesione przez p. Pienczykowskiego, właściciela Wybranówki, i kupców tamtejszych jako też okolicznych, uchwalono wnieść prośbę do wys. ministerstwa handlu o wyjednanie, aby ze względu na znaczny ruch handlowy zbożem i bydłem dotychczasowy przestanek w Wybranówce przemieniono na stację towarową.

7. Ze względu na przeszkody, jakie handel z Rumunią doznaje w skutek pobierania różnych opłat ze strony tamtejszych urzędów cłowych i gmin, uchwaliła Izba prosić wys. ministerstwo handlu o zawarcie traktatu handlowego z Rumunią.

8. Izba powzięła do wiadowości doniesienie c. k. sądu obwodowego w Stanisławowie, że na propozycję Izby mianowano asesorami honorowymi przy tamtejszym sądzie: pp. Wojciecha Gryzieckiego, Abrahama Halperna, Wincentego Majewskiego, Abrahama Schlossera, Mojżesza Seinfelda i Hersza Angermana.

9. Izba powzięła do wiadomości doniesienie starostwa górniczego we Lwowie, że wys. ministerstwo rolnictwa nie przychyliło się do prośby Izby o dalsze przedłużenie zniżenia podatku dochodowego od kopalń żelaza i ołowiu.

10. Na rozporządzenie wys. ministerstwa handlu zawiadamiające, że utworzenie samoistnego sądu handlowego we Lwowie przed ostateczną organizacją sądownictwa przeprowadzonem być nie może, uchwaliła Izba nie zadawalniać się tą odpowiedzią na jej dotyczące wstawienie się, lecz wnieść petycję do Rady państwa o urządzenie samoistnego sądu handlowego we Lwowie, któryby bez względu na czas przeprowadzić się mającej, jakkolwiek także pilnej organizacji sądownictwa, jak najrychlej mógł być zaprowadzonym. (Ciąg dalszy nastąpi.)

Ostatnie wiadomości.

W dolnej Styrji miasta są niemieckie, a wsie słoweńskie. Otóż rady miejskie tych okolic zaczynają protestować przeciw żądaniom Słoweńców, aby w szkołach tamtejszych zaprowadzono język słoweński.

Bismark przedłożył traktat pokojowy zawarty w Frankfurcie nietylko cesarzowi niemieckiemu, lecz i królowi bawarskiemu do ratyfikacji, jako jednej ze stron wojujących. Zapewne to samo uczynił i z królestwem wirtembergskiem.

Gdy były kapelan Garibaldego, ks. Garazzi, miał odczyt publiczny w Rzymie, rzucono przez okno petardę do sali; ranionych jest kilka osób. Widać, że ultramontanie nie pogardzają tą samą bronią, co rewolucjoniści włoscy.

Telegramy Gazety Narodowej.

(Z biura korespondencyjnego.)

Wiedeń 13. maja. Wydział finansowy odrzucił 9 głosami przeciwko 8 żądany przez rząd kredyt na fundusz dyspozycyjny. Dr. Czerkawski zgłosił wotum mniejszości, żądające przyzwolenia 130.000 złr.

Paryż 12. maja. Proklamacja komitetu bezpieczeństwa zawiadamia, iż odkryto zdradę z przekupstwa popełnioną przy oddaniu fortu Issy i zamierzonem wydaniu jednej bramy wału miejskiego. Większą część winnych uwięziono. Sąd wojenny odbywa posiedzenia w permanencji.

Wersal 12. maja. Dziennik „Le Monde“ ogłasza pismo hr. Chambord, w którym on oświadcza się za konstytucyjną monarchją, za dostatecznemi gwarancjami niepodległości kościoła, przyrzekając rządy bezparcjalne.

(Internationales).

Wiedeń 13. maja. Dziś wieczór odbędzie wydział konstytucyjny posiedzenie. Prezydent ministrów prawdopodobnie nie będzie obecnym. Na porządku dziennym sprawa wyboru delegacji dla spraw wspólnych.

Praga 13. maja. Między Niemcami czeskimi panuje rozdrażnionie: protestują przeciwko wrzkomemu poddaniu ich hegemonii Czechów.

Peszt 13. maja. „Ungarischer Lloyd“ donosi z Zagrzebia, iż stronnictwo narodowców kroackich postanowiło wnieść postawienie byłego bana, barona Raucha, w stan oskarzenia, skoro ustawa o odpowiedzialności bana otrzyma sankcję korony.

Wiedeń 13. maja. „Volksfreund“ ogłasza prośbę 28 arcybiskupów i biskupów austrjackich do cesarza, w której takowi, wskazując na dokonane od 20. września 1870 wypadki w Rzymie, proszą cesarza, aby polecił ministrowi spraw wewnętrznych wyrażenia włoskiemu rządowi niedwuznacznie niezadowolenia z postępowania jego w Rzymie, i niepozostawienia temuż żadnej wątpliwości, iż cesarz prawdziwe i dostateczne zabezpieczenie niezawisłości papieża uważa za nieodzownie potrzebne. Proszący rozwodzą się, że papieżowi potrzebaby zwrócić natychmiast Rzym ze stosownem terytorjum. Że nietylko katolickie mocarstwa, ale nawet i protestanccy monarchowie, w których państwie ludność katolicka jest liczna, mają interes, aby papież na korzyść Włoch nie był pozbawiony niezawisłości i przysługujących mu środków zewnętrznych, i że takowi w razie możliwego porozumienia się mają prawo żądania, ażeby postarano się o zabezpieczenie tego porozumienia.

Praga 13. maja. „Politik“ żąda rozwiązania Rady państwa i przeniesienia akcji ugodowej do sejmów.

„Narodni Listy“ oświadczają iż pierwej musiałoby być uznane prawo korony czeskiej stanowienia o sobie, a potem oznaczone sprawy wspólne z całem państwem.

Paryż 12. maja. Delescluze wydał proklamację, obejmując znowu kierownictwo wojny. W proklamacji tej mówi, iż celem rewolucji z 18. marca b. r. jest socjalna równość we Francji i wolność całego świata.

Monachium 13. maja. Powrót wojsk bawarskich z Francji rozpoczął się. Oddziały I. korpusu już są w marszu.

Bruksela 13. maja. Wieść, iż ks. Aumale bawi w Wersalu, niema podstawy.

Z Wersalu donoszą, iż adjutant saskiego następcy tronu przyjmowany był przez Thiersa.

(Od korespondenta prywatnego).

Wiedeń 13. maja. Wczoraj zgromadziło się około 20 deputowanych stronnictwa wiernokonstytucyjnych dla naradzenia się nad tem, jakie stanowisko zająć ma większość Izby wobec ministerstwa, mianowicie w kwestji zamierzonego adresu do monarchy. Porozumienie z ministerstwem co do jego przedłożenia w sprawie galicyjskiej uznano za niemożliwe ze względu na oświadczenia prezydenta ministrów, złożone w wydziale konstytucyjnym. Przemawiano za adresem.

Wiedeń 13. maja. Julian Klaczko przejechany został wczoraj przez fiakra, poniósł on przytem dość znaczne skaleczenia w głowę.

Pogłoski o odroczeniu sesji delegacyjnej nie mają podstawy.

Konstantynopol 11. maja. Sułtan nadał carowi moskiewskiemu order „Osmanie“ w brylantach.

(Z wiedeńskiego „Correspondenz Bureau“)

Wersal 13. maja. Wojska wersalskie wzięły dziś w nocy seminarjum w Issy.

Juliusz Favre powrócił wczoraj wieczór z Frankfurtu. Zapewnia, iż Prusy zgodziły się na przyjęcie większej połowy kontrybucji w rencie.

Mac-Mahon wydał rozkaz dzienny, w którym w imieniu ojczyzny dziękuje wojsku za dotychczasowe powodzenie.

Paryż 13. maja. Liga unii dyskutuje kwestję, jakie ma zająć stanowisko na wypadek, gdyby Wersalczycy poczęli przekraczać wały.

Policja obmyśla środki przeciwko możliwym manifestacjom przeciw komunie w łonie gwardji narodowej.

Kursa wiedeńskiej Giełdy
z dnia 13. maja 1871
godzina 1 min. — popołudniu.

Wiedeń. Franko-austr. 111.00 Węg. kredyt. 106.25 Anglo-austr. 242.00. Unionsbank 266.00. Ak. Karola-Ludwika 262.25. Kolej siemdmogr 171.00 Kolej południowa 179 80. Alföld 177..25 Kolej państwowa 223. 50. Węg. Nordost 162.75. Kolej północna 225.00. Rudolfa 164.00. Węg. Ostb. 81.50. Indemn. gal. 74.90. Losy z roku 1864 125.25. Usposobienie: spokojne

godz. 6 minut — po południu.

Wiedeń. Akcje kolei koszycko-oderbergskiej 97.00. Akcje kredytowe 281.00. Akcje banku anglo-austr. 246.25. Bank obrotowy 164.00. Akcje Karola Ludwika 262.25. Kolej południowa 180.00. Franko-austr. 111.75. Akcje banku ludowego 63.00. Akcje banku budowniczego 80.00. Akcje banku centralnego 60.00. Kolej Elżbiety 421.50. Akcje banku związkowego 247.00. Napoleondor 9.95½. Kolej Łupkow. 161.75. Usposobienie ożywione.

Berlin. Galizier 106.½. Ruble papierowe 80.½. Akcje kredytowe 152.—. Lombardy 96.⅞. Kolej państwowa 228.¼. Koleje rumuńskie 49.⅜. Banknoty austrjackie 81.½. Usposobienie spokojne.

Wrocław. Pszenica 94, żyto 63, owies 37.

Lwów, z Izby handlowej dna 13. maja	płacą	żądają
	zlr. wal. a.	
II. Akcje za sztukę.		
Kolej gal. Karola Ludwika	261 75	263 00
„ Lwow.-Czern. Jassy	173 75	175 00
Banku hip. gal z wpł. 50%	119 00	121 00
„ krajow. z wpł. 40%	[illegible]0 00	70 00
II. Listy zast. za 100 zł.		
Tow. kred. gal. 5% w. a.	83 00	83 50
Tow. kred. gal. 4% w. a.	73 50	74 00
Banku hipot. gal. 6%	88 40	88 80
Gal. zakł. kred. włość.	88 00	88 50
III Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic.	75 20	75 75
Poż. głod. z r. 1866 po 7%	00 00	100 50
IV. Monety.		
Dukat holenderski	5 81	5 90
Dukat cesarski	5 86	5 94
Napoleondor	09 87	09 96
Pół imperjał rosyjski	10 00	10 18
Rubel rosyjski srebrny	1 90	1 96
Rubel rosyjski papierowy	1 62	1 63
Pruskie bilety kasowe	1 84	1 85
Srebro	122 25	123 50
Wiedeń d. 10. maja.		
Papiery państwa austr.		
5% renta austr. w. a.	59 15	59 25
„ „ „ srebrem	68 90	69 00
Pożyczka ost. z r. 1839	293 50	294 50

	płacą	żądają
	zlr. wal. a.	
Pożyczka loter. z r. 1854	91 00	92 00
„ „ „ 1860	97 00	97 20
„ „ „ 1864	125 75	126 00
„ podatk. z r. 1864	000 00	00 00
Listy zastawne domen.	125 50	125 00
Oblig. indemniz. gal.	74 00	75 25
„ „ bukow.	73 50	74 00
Akcje bankowe.		
Anglo-austrjackie	242 50	243 00
Centralny bank	55 00	57 00
Kredytowy zakład	279 60	279 80
Franko-Austrjackie	107 50	108 00
Galic. dla handlu i przem.	100 00	101 50
Generalbank	91 00	92 00
Hipoteczny bank galicyjski	118 50	119 00
Krajowy bank galicyjski	00 00	00 00
Narodowy bank austrjacki	741 00	743 00
Vereinsbank	105 00	106 00
Akcje przemysłowe.		
Budownicz. Towarz. austr.	79 80	80 00
Borysł. Petrol. Comp.	00 00	00 00
Forstpr. Hand. Gesell.	27 75	28 00
Akcje kolejowe.		
Alföldzka	177 25	177 75
Karola Ludwika	261 75	262 00
Północna Ferdynanda	2240 00	2245 00
Franciszka Józefa	201 00	201 50

	płacą	żądają
	zlr. wal. a.	
Lwowsko-Czerniow. Jassy	174 25	174 75
Rudolfa	164 25	164 75
Siedmiogrodzka	171 00	172 00
Staatsbahn	420 50	421 00
Południowa	178 60	178 80
Tramway wied.	216 2[illegible]	216 75
Łupkowska	161 50	162 00
Węgierska północno wsch.	163 00	163 50
„ wschodnia	84 50	85 00
Listy zastawne.		
Galic. bank hipoteczny 6%	88 00	88 25
Bank włościańsk. galicyjski	88 00	88 50
Tow. kred. ziem. gal. 4%	73 60	73 00
„ „ „ „ 5%	82 50	83 50
Bank nar. austr. 5% m. k.	97 50	97 75
„ „ „ 5% w. a.	92 00	92 50
Bodencredit w srebrze 5%	106 25	106 50
„ w. a. 5%	86 80	87 00
Kol. obl. z pier. 5%		
(wol. od p. d., prc. srebr.)		
Alföldzka kolej	88 90	89 20
Ferdynanda północna	106 50	106 80
Karola Ludwika dawn.	105 00	105 25
„ „ z r. 1867	100 00	100 50
Lwow.-Czern.-Jas. z r. 1867	90 00	91 18
„ „ „ z III. em.	83 70	83 90
Rudolfa	89 00	89 25

	płacą	żądają
	zlr. wal. a.	
Siedmiogrodzkiej	88 75	89 00
Południowej kolei	112 25	112 50
Państwowej kolei	189 25	139 50
(10% podat. prot srebr.)		
Czeska zachodnia	95 75	96 25
Elżbiety nowa	102 50	103 00
(10% podat., prot. w. a.)		
Elżbiety dawna	92 60	92 80
Ferdynanda północn. m. k.	90 75	91 25
„ „ w. a.	87 00	87 75
Papiery loteryjne		
Losy Zakładu kredytowego	163 50	164 00
„ Rudolfa	15 00	15 00
„ Stanisławowskie	24 00	26 00
„ Keglevich	15 00	17 00
„ hr. Palfy	29 00	30 00
„ ks. Salm	39 00	40 00
„ hr. St. Genoi	29 00	30 00
„ ks Windischgrätz.	21 50	22 50
„ Waldstein	22 00	23 00
„ ks. Klary	32 00	36 00
Dewizy (3-miesięczne.)		
Hamburg 100 mark. b.	92 00	92 00
Paryż 100 frank.	49 10	49 15
Londyn 10 ft. szter.	125 15	125 25
Frankf. 100 zł. ol. w p. N	104 15	104 25

Biszkoty angielskie — Alberty, Pearl, Mixed i inne otrzymałem i polecam. F. W. KROLIKOWSKI.

Nowo otworzony magazyn!

F. S. BARDASZ

we Lwowie, plac Katedralny l. 31 ...

GŁÓWNY SKŁAD

płócien i gotowej bielizny

otrzymał i poleca wielki wybór

DESZCZOCHRONÓW

i Plaidów,

Gutaperchowych płaszczów od deszczu, nicianych materyj na garnitury męzkie, kolorowych perkali na koszule, skarpetek i pończoch.

najnowszych wstawek do koszul, krawatek, szelek, manszet i kołnierzyków.

Obstalunki na bieliznę i zamówienia na prowincje uskuteczniam jak najspieszniej i najakuratniej. 1791 7—12

Dwa pokoje

frontowe obszerne na II. piętrze z komórką na drzewo są przy placu św. Ducha l. 43 zaraz do wynajęcia. Bliższa wiadomość na II. piętrze. 2020 2—3

Opowiadania Z DZIEJÓW POLSKI

przez B. KALICKIEGO

Część I. Epoka piastowska wyszły z druku nakładem A. Vogla i są do nabycia we wszystkich księgarniach polskich. Cena 1 zlr., na prowincji z przesyłką pocztową 1 zlr. 25 ct. 1902 2—2

Najnowszy wynalazek jest

„GAZOLIN“

Amerykańska woda

do wywabiania wszelkich plam pochodzących z tłuszczu, lakieru, stearyny, potu, mazi na płótnie, wełnianych, bawełnianych i jedwabnych materjach, również do czyszczenia rękawiczek wszelkiego gatunku.

Odznacza się od wszystkich dotychczasowych wyrobów tego rodzaju — przyjemną wonią ulatniającą się najzupełniej w ciągu jednej minuty.

Główny skład u p. **A. Bogdanowicza** przy placu Marjackim i p. **Florjana Krause** przy ulicy Syxtuskiej we Lwowie. Przy większym odbiorze rabat odpowiedni. 2014 1—3

FIRANKI

Angielskie firanki koronkowe

w największym wyborze:

na okno 7 łok. dług. po 2.80, 3, 3.25, 3.50 do 5 zlr.
" " 8 " " " 3, 3.25, 3.50, 3.75, 4, 4.50 do 8 zlr.
" " 9 " " po 4.50, 5, 5.50, 6, 6.50, 7 do 12 zlr.
" " 10 " " po 5, 5.50, 6, 7, 8, 9 do 15 zlr.
1905 4—6

Muszliny

na okno 8 łok. dług. po zlr. 2.90 do 6 zlr.

K. k. Hof-Weisswaarenhandlung
am Hof N. 5 w Wiedniu
zum **Fürsten Metternich.**

Przesyłki za zaliczką pocztową. Przy większym odbiorze opuszczam procent.

Hotel pod Jeleniem

obok gmachu jeneralnej komendy we Lwowie pod nr. 512¾, położony, do którego i mur graniczny tego gmachu, tytułem współwłasności należy, mający głęboką oficynę, i suche obszerne piwnice, jest z wolnej ręki do sprzedania.

Bliższa wiadomość w kancelarji adwokata Dr. Hryszkiewicza. 1993 3—6

Zbierającym polskie

monety i medaliony

poleca bogaty wybór po tanich cenach

Robert Jungfer in Danzig. 2025 1—3

MATERJE NA UBIORY MĘZKIE

SUKNA LIBERYJNE WE WSZELKICH GATUNKACH

SUKNA WOJSKOWE DLA LINJI I OBRONY KRAJOWEJ

Skład sukna i TOWARÓW wełnianych

pod firmą

FOULD & WONSCH

we Lwowie

ulica niższa Karola Ludwika pod l. 132²/₄, obok cukierni p. Rotlendera

poleca

MATERJE wełniane na garnitury,

SUKNA

czarne i kolorowe,

BRAZYL, PERUVIENNE i t. d.

na ubiory salonowe.

Wszelkie wyroby wełniane po umiarkowanych cenach. 4—4

MATERJE DAMSKIE SUKIENNE

Przy ulicy Franciszkańskiej jest

pomieszkanie

z dwu pokoi i dużego przedpokoju bez kuchni do wynajęcia. Bliższą wiadomość udziela dom komisowy pod firmą Klimkiewicz, Orłowski & Spółka. 2022 1—3

Od 20 lat istniejąca i najlepiej zaszczycona

Fabryka towarów pozłotniczych

Johann Hoppe w Wiedniu

poleca swój bogato zaopatrzony skład zwierciadeł we wszelkich wielkościach, w ramach lakierowanych, pozłoconych, z pojedynczemi i bogatemi ozdobami, medalionami, konsolki pojedyncze i z trzonkami, sztaby pozłacane i lakierowane, karnisy wszelkich rozmiarów w złocie, z białemi lub brunatnemi lustrami obwieszone szkłami, podług najnowszych wzorów, od 4 do 6 lub 8—24 świec itd. Również przyjmują się roboty pozłotnicze wszelkiego rodzaju, tudzież wyprawy ozdób w kościołach, pomieszkaniach po najtańszych cenach fabrycznych i wykonują się najrychlej. Stare przedmioty biorą się do naprawy i załatwiają się niezwłocznie. Opakowanie uskutecznia się pod gwarancją własną w cenach wydatku. **Fabryka i magazyny: Halmühlgasse Nr. 16 Ecke der Wienstrasse.** 1904 2—12

PAPIER WLINSI

Ogromne powodzenie tego środka pochodzi z jego własności doświadczonych, sprowadzania na powierzchnią ciała zapalenia i rozdrażnienia najżywotniejszych wewnętrznych części organizmu. Najznakomitsi lekarze w Paryżu zalecają Papier Wlinsi na **katary, grypę, zapalenie gardła, rozdrażnienie naczyń oddechowych** (bronchites) **reumatyzmy w lędźwiach i nerwach biodrowych** itp. Jednorazowe użycie wystarcza i nie zostawia żadnego śladu oprócz świerzbienia.

Dostać można w Warszawie w składach Materjałów aptecznych pp. Galle, Mrozowskiego i Ludwika Spiess, w Krakowie w aptece p. Piotra Mikolascha, w Brodach w aptece M. Kullaka. 1707 6—24



Pigułki dla psów,

na podstawie długoletnich doświadczeń najsłynniejszych weterynarzy Anglji, wyrabiane przez **Franciszka Jana Kwizdę** w Korneuburgu,

na psią chorobę, padaczkę, kurcze, epilepsję, reumatyzm i zwykłe choroby psów.

Niezawodne środki zachowawcze

przeciwko wściekliźnie.

Cena jednego pudełka 80 ct. w. a.

Niesfałszowanych można dostać: *we Lwowie* u Konstantego Iskierskiego i u aptekarza A. Berlinera, *w Krakowie* u Jawornickiego, *w Tarnowie* u J. Wielogórskiego, *w Stanisławowie* w aptece Stechera de Sebenitz. 2012 1—8

D. A. FIJAŁKOWSKI

specjalny lekarz chorób usznych

(głuchota, szum, wyciek materji, ból, polip i t. d.) uczeń najsłynniejszych specjalistów w Paryżu. Przyjmuje codzień przed południem od 10 do 11tej po południu od 4tej do 5tej przy sztucznem oświetleniu uszów, ulica Szeroka l. 554 dom p. Orensteina na II. piętrze. Także listownie. 2—?

Ważne dla łysych i siwych.

Kallomyrin,

c. k. wyłącznie uprz. i ulepszona

Pomada na wzmocnienie i farbowanie włosów.

Pomada te nie zawiera żadnych części szkodliwych, jest najwygodniejszym i najniezawodniej działającym środkiem do farbowania włosów, które siwe włosy farbuje trwale na blond, ciemno, lub czarno tak dalece, że takowe otrzymają naturalny połysk, który miały przed osiwieniem, a potem nigdy już nie siwieją. Pomada ta nie brucze ani skóry, ani bielizny.

Kallomyrinowa Pomada wzmacnia cybulki włosów i cały system nerwowy w głowie, zapobiega tworzeniu się parpli i liszajów, niedopuszcza wypadaniu włosów i wznieca porost.

Cena 2 złr. z przesyłką pocztową 2 złr. 10 c. Skład wyrobu i wysyłku K. RUSS w Wiedniu.

Główny skład we Lwowie w apt. A. BERLINERA i ZYG. RUCKERA, w Krakowie u spadkobierców C. Bartel, w Warszawie u K. Pohorskiego, w Pradze u Fürsta, w Peszcie u Józ. Torök. 1835 4—10

W Łankach ½ mili od stacji kolei Stare-sioło poczta Bóbrka, jest do odstąpienia pod korzystnemi warunkami 2021 1—3

siewnik 11to rzędowy

Schneittlera i Andreego w bardzo dobrym stanie. — Bliższą wiadomość udziela Spółka komisowa dla rolnictwa i przemysłu rolniczego ulica Frenela dom Dubsa.

Dla młynów

jedwabne gazy

najlepszej jakości poleca po najtańszych cenach pierwsza c. k. austr. uprzyw. fabryka wyrobu jedwabnych gaz do młynów

Ant. Wiesenburg & Söhne 1807 4—6

w Wiedniu, *Neubau, Zieglergasse 19*

Artykuł ten, wyrabiany już od 30 lat, otrzymał na 10ciu wystawach odszczególnienie (Mnichów 1854, Paryż 1867, Kassel 1870, Linz 1865, Salzburg 1865, Marburg 1865, Graz 1870, Hietzing 1863, Wiedeń 1845 i 1866) sprzedawany bywa w dowolnych ilościach i każdy może się przekonać, że nasz wyrób nie ustępuje w niczem zagranicznemu. Ceny w austr. walucie. Większe odbiory otrzymują rabat.

Odszczególniona przez Jego Mość Cesarza Franciszka Józefa I. wyłącznym przywilejem, i niezawodnie skutkująca

Trucizna na  **wygubienie szczurów**

jest do nabycia niefałszowana

we LWOWIE u pp. *Konst. Iskierskiego, A. Berlinera, Z. Ruckera, P. Mikolascha,* w STANISŁAWOWIE u *Stechera* v. *Sebenitz*; w KRAKOWIE u pana *M. Jaworskiego,* w TARNOWIE u pp. *Józefa Jahna H. Koyi.*

Cena sztuki 50 ct. w. a. 2011 1—9

Prawdziwy angielski i grodzicki

CEMENT PORTLANDZKI

w całych i pół beczkach utrzymuje zawsze w zapasie

po cenach najtańszych

główny skład dla Galicji i Bukowiny

AUGUST SCHELLENBERG we Lwowie 1650 18—25

FERDYNANDA POPOWICZA
HANDEL KORZENNY

we Lwowie, przy rynku pod liczbą 178

poleca:

Swieży Porter angielski i Wody mineralne tegoroczne,

jakoteż:

	zł. c.	Rum Jamaika cała butelka	złr. 1.40
Cukier raf. najlep w głowie funt	—.36	" " ½ "	" —.70
" " " na funty "	—.37	" " ¼ "	" —.38
Kawa Ceylon w duż. ziarnkach "	—.84	" Hawana 1/1 "	" 1.10
" " w średnich " "	—.80	" " ½ "	" —.55
" Kuba " " "	—.76	" " ¼ "	" —.28
Migdały " " "	—.72	" Kuba 1/1 "	" —.80
Czekolada funt 60, 70 i 80		" " ½ "	" .40
Herbata Peko funt	5.—	" " ¼ "	" —.20
" familijna "	4.—	Wina węgierskie od ct. 50 do	—.80
" mieszana "	3.	" austrjackie miara	—.80
" Kongo "	2.	Wódki w różnych gatunkach.	

Wszystkie inne artykuły po cenach jak najtańszych. Zamówienia z prowincji uskuteczniają się bez zwłoki jak najsumienniej, przyczem się za pakunek nic nie liczy, a przy zakupnie towarów w wartości złr. 50 — odstawia się takowe **franko** na każdą stację koleji galicyjskich. 1973 2—3

Biuro komisowe krakowskie A. Gąsiorowskiego w Krakowie,

zajmuje się:

Sprzedażą, wydzierżawieniem i kolonizacją majątków w Galicji, królestwie Polskiem, Moskwie, Węgrzech lub Prusach położonych.

Sprzedażą domów lub tychże zamianą na majątki, zakłady fabryczne, jako też sprzedażą lasów.

Umieszczaniem praktycznych dyrektorów fabryk, mechaników, inżynierów pomiarowych, nadleśniczych egzaminowanych, rządców gospodarczych, kasierów, ekonomów, guwernerów i guwernantek, bon i panien służących.

Kosztorysy majątków, fabryk, domów administracji majątków, dzierżaw, **warunki licytacyjne**: przedsiębiorstw dostawy produktów, przesyłają się stronom interesowanym.

Wysyła za poczynionemi naprzód kontraktami kosiarzy (górali), jak i też tychże pomocników (zbieraczy) na czas żniw, parobków i dziewki wiejskie za kontraktami ?chletniemi.

Wyjednywa pożyczki hipoteczne, bądź to na domy, bądź też na majątki tabularne.

Kapitalistom pośredniczy w pożyczkach, gotówkach lub też nastręcza przedsiębiorstwa spółkowe, jak budowy kolejowe lub fabryki potrzebujące spólników kapitalistów.

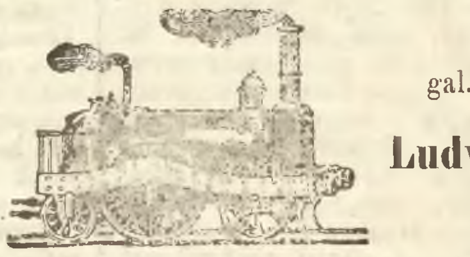
Przyjmuje agencje fabryk krajowych i zagranicznych bez różnicy jakości towarowej.

Załatwia ekspedycje i wysyłki towarowe w kraju i za granicą.

Damy i Panowie życzący sobie wejść w związki małżeńskie, raczą przesłać jak najdokładniejsze co do osoby i majątku wyjaśnienia wraz z fotografią. — Biuro gwarantuje za dotrzymanie sekretu.

Okazje do kąpiel mogą być na każde żądanie. 1685 11—48

C. k. uprz. gal. kolej Karola Ludwika.



Obwieszczenie.

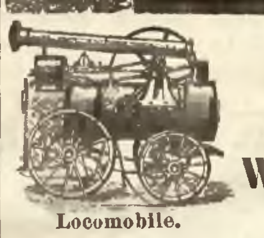
Zawieszony tymczasowo, stósownie do obwieszczenia z 27. kwietnia 1871 r. ruch towarowy pomiędzy stacjami Złoczowem i Tarnopolem, otwarty zostanie napowrót

20. maja 1871.

Począwszy od dnia wyż wzmiankowanego, stacje: Zborów, Jezierna i Tarnopol upoważnione są do przyjmowania i oddawania wszelkich przesyłek towarowych.

Lwów dnia 12. maja 1871.

Dyrekcja ruchu.



Locomobile.

Jan Wichera

poleca swój

Warsztat reparacyj

i



Dreschmaschine.

skład machin rolniczych

wyrobu

Claytona i Shuttlewortha w Lincolnie i Wiedniu,

Lwów ulica Grodecka pod l. 691²/₄

mianowicie ważne dla teraźniejszego sezonu: **Locomobile, młockarnie parowe i do kieratu, kieraty, młynki do mielenia i czyszczenia zboża, śrótowniki, sieczkarnie, gniotowniki, łuskacze, siewniki rzędne i szerokorzutne, grabie** (poprawne **dwickonne**) i przetrząsacze siana, brony i pługi (między któremi pług „Wichery“ premiowany na wystawie Czerniowieckiej cały z kutego żelaza i ze stalowym rytem, idący do 10“ głębokości.

Oryginalne angielskie żniwiarki do zboża i trawy

wyrobu Samelsona, J. F. Howarda & W. A. Wooda (poprawne do zagonów średniej szerokości bardzo przydatne) z wkładaczami etc.

Ustawienia nowych i reparacje uszkodzonych maszyn uskuteczniają się jak najrychlej po cenach umiarkowanych. — Pojedyncze składowe części, doskonałe pasy i przednia oliwa są ciągle w zapasie. Ilustrowane cenniki posyłam na żądanie. 1988 2—3

Lwów w maju 1871 r. **JOHN WICHERA.**

Zaszczytnie znany, przez król. baw. radę medyczną zatwierdzony

medyczny płynny

Cukier żelazisty

sporządzony podług poprawnej

metody Dr. HAGER

wyrabiany przez

Józ. Fürst

aptek. „zum weissen Engel“ w Pradze,

daje się użyć:

a) **W rekonwalescencji** po przebytych słabościach ciężkich, w których w skutek febry nastąpiło ubycie komórek i innych krwi składników.

b) **W ubytku składników żelaza w krwi po utracie krwi i soków,** osobliwie u dzieci, gdzie chodzi nietylko o utrzymanie, czyli o pożywienie, ale także o wzrost nowych części wytworzyć się mających. Że w tych wypadkach z utratą każdej kropli krwi, nastąpiła i utrata żelaza, rozumie się samo przez się.

c) **W rozdrażnieniu systemu nerwowego, powstałego z powodu niedokrewności,** które sprowadza bezsenność, i skłonność do katarów osobliwie piersiowego i nieżytu żołądkowego.

d) **W słabościach zmiany materji,** pożywienia, szkrofulach, słabości angielskiej (Rhachitis), tuberkułach, gośćcu i cierpieniach reumatycznych, szkorbucie i w początkach puchlizny.

e) **W słabościach płciowych:** polucje, impotencja, pozostałości rzeżączki u mężczyzn, niepłodność, białe upławy, zwichnięcie miesięcznej regularności u kobiet.

f) **W bładaczce niedokrewności,** jeżeli te słabości nie powstały w skutek przebytych chorób i dla słabowitych.

g) **W przypadłościach chronicznej febry.**

h) **Jako kuracja ostateczna po słabości syfilitycznej.**

i) **W pewnych przypadłościach nerwowych:** taniec Wita, epilepsja, hysterja, migrena, skłonność do omdlenia, kurcze, porażenie, jeżeli te słabości polegają na niedokrewności.

k) **Przeciw wydzielaniom się nadmiarę:** potu, w krwawej urynie, ropieniom.

Wielka flaszka **1** złr. **20** ct., mała flaszka **60** ct.

Przepis użycia medycynalnego płynnego CUKRU żelazistego.

Cukier żelaza nie należy nigdy zażywać na czczy żołądek, lecz zawsze podczas trawienia, a to godzinę po objedzie, w ten sposób nie obciąży się z jednej części żołądka, z drugiej zaś strony przemienia się podczas trawienia wydzielany kwas żołądka łatwiej w białko i sole i przechodzi łatwiej w krew.

To zgadza się zupełnie z rzeczywistością fizjologiczną, gdyż wedle Veclarda tworzenie się komórek krwi w wątrobie przybywa podczas trawienia, bieg krwi staje się powolniejszym, a białka zyskują na czasie, by się podczas tego procesu uzbierać. Wewnętrzne użycie żelaza przypuszcza zawsze dobre zarządzenie trawienia.

Dolegliwości trawienia (obłożony język, brak apetytu) zapowiadają potrzeb użycia żelaza, poczęści (ciśnienie żołądka itp.) wymagają rady lekarskiej, czy w podobnych wypadkach należy zażyć lekarstwa, lub czy przywrócić czynność trawienia.

Również kongestie do głowy są dostateczne do orzeczenia lekarskiego, jak sobie postąpić.

Użycie żelaza nie należy dopóty zaprzestać zanim nie są usnnięte wszystkie przeszkody, które wskazują na umieszczenie składników krwi. To daje się zastosować w słabościach bezkrewności, i na wszystkie z tego pochodzące przypadłości, a nawet wtedy, gdy ostatnie usunięto, należy tak długo zażywać żelazo, dopóki nie została bezkrewność zupełnie usuniętą, i po dłuższym czasie nie powraca.

Dzieciom należy zadać codziennie łyżeczkę od kawy, dorosłym łyżkę stołową. Podczas zażywania żelaza trzeba unikać potraw kwaśnych, napojów i owoców.

Medyczny płynny cukier żelazisty bywa ordynowany w Pradze przez znakomitości lekarskie c. k. profesorów wszechnicy pp. Dr. Eiselt, Dr. Halla, Dr. Jaksch, Dr. Peters, Dr. Ritter von Rittersheim, Dr. Steiner, Dr. Stieng itd.

Med. Dr. Józ. Hirschfeld
lekarz kąpielowy w Ischl,

publikuje

w N. 22. z dnia 10. września 1870.

w „Cursalon“

następującą rozprawę

o medycznym płynnym CUKRZE żelazistym.

Żelazo jest dla świata zewnętrznego symbolem siły, niemniej jest ono także w małym świecie ludzkiego organizmu ogółem całej czynności życia. Wprowadzić żelazo w formie asymilacyjnej w ciało jest nieoszacowana zdobycz dla całego naszego rodzaju. Taką ciału sprzyjającą formą jest smaczny „**medyczny płynny cukier żelazisty**“, wyrabiany przez pragskiego aptekarza **Józefa Fürsta** i w handel wprowadzony. Użycie tego cukru żelazistego podwyższa cudownie czynność całego organizmu, nowe życie sączy w żyłach, umysł swobodny i przyjemność życia powracają napowrót, gdzie przedtem ubytek sił, osłabiał potęgę duszy, gdyż krew jest życiem, a ten właśnie preparat przynosi nam właśnie tą krew, która szybko i silnie krąży w żyłach; odwagę każdej jednostki podnosi, i działa błogoczynnie na osłabiony organizm. Pan Fürst udowodnił swoim wyrobem tak przekonywająco, i umiejętność uznała błogodajną siłę tego środka, że niema dalszej potrzeby, obszerniej nad tem się rozwodzić — osobliwie, że się cukier żelazisty okazał dla rekonwalescentów bardzo pożytecznym, aby podniecić czynność życia i olśnić zchorzałe usta kolorem róży.

AVIS. Uprasza się wszystkich aby w własnym interesie, przy kupnie powyższych preparatów baczyć raczyli, ażali etykiety, kapsle metalowe, futerały i t. p. zawsze opatrzone są firmą: *„Apotheke zum weissen Engel in Prag am Poric 1071—II“*; w przeciwnym razie, uprasza się podobny fabrykat uważać za „nieprawdziwy“ i niekupować. — Skład we Lwowie u *Zygmunta Ruckera,* apt. pod srebrnym orłem; sprowadzać także można za pośrednictwem prawie wszystkich innych aptek w Galicji. 1645 2—?

Przestroga.

Zręczeni przez poszukiwanie proszku korneuburgskiego dla bydła, rozpoczęli niektórzy przemysłowcy odpadki ziół bez wartości i skutku, naśladując pakiety, w których rozsyła się zwykle prawdziwy proszek korneuburgski dla bydła, naśladować co do formy, koloru, rysunku i treści etykiet i przepisu użycia i w sprzedaż wprowadzić. Ci przemysłowcy starają się moją sławę, znaną od blisko 20 lat co do wyrobu proszku korneburskiego w sposób nieszlachetny i nieprawny wyzyskać, i poważają się publiczność oszukiwać w ten sposób, sprzedając podły i bezwartościowy towar, za mój prawdziwy. Ażeby publiczność przestrzedz i od szkody ochronić, czynię na to moją uwagę, że proszek korneuburski dla bydła, jakoteż i inne moje preparaty weterynarskie sprzedają w moich inseratach wymienione składy i że jedynie te pakiety proszku korneuburskiego są prawdziwemi, które mają mój podpis niżej umieszczony i moje znaki w czerwonej farbie noszą.

Prawdziwe wyroby weterynaryjne są do nabycia:

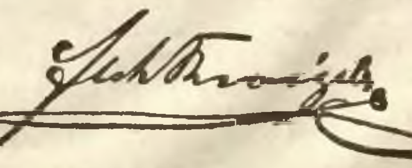
We Lwowie: Pp. *Konstanty Iskierski, Piotr Mikolasch,* aptek., *A. Berliner* ap. *Z. Rucker* ap., W Krakowie M. Jawornicki w rynku gł. kamienicy p. Kirchmajera i p. J. Jahn, w Andrychowie p. Unger, w Białej p. Gertwert, w Bielsku p. S. A. Stanko apt., w Bochni p. Paweł Niedzielski, w Borszczowie p. Niemczewski, w Bóbrce p. Czernik apt., w Brodach p. Edward Lisko i M. Kulak apt. w Brzeżanach p. Margulies, p. Zminkowski apt. i p. Fadenhecht, w Buczaczu p. Popowicz, w Bełzie p. Hrymak, w Czerniowcach p. E. Schnirch, w Drohobyczu p. p. Kleczkowski, w Dzikowie p. S. Bodziński, w Kołomyi p. Sidorowicz apt. i M. Bolechower, w Leżajsku p. J. Hirschfeld i p. Maresch, w Limanowie p. A. Müller, w Makowie p. Mayer apt. i E. Kramer, w Mikulińcach p. Międlicki apt., w Myślenicach p. A. Łączyński, w Mielcu p. W. Satkowski, w Nowym Targu p. L. Kamieński, w Nowym Sączu p. Kosterkiewiczowa wdowa, w Przeworsku p. S. K[illegible]r, w Przemyślu pp. Gajdeczka i F. Machalski, w Radziechowie p. Jaśkiewicz apt., w Rozwadowie, p. K. Marecki, w Rzeszowie p. J. Schaitter i syn, w Sanoku p. J. Jaklitscha wdowa i p. Barth, w Smolnicy p. F. Wimmer, w Stanisławowie p. K. Swistalski dawniej Tomanek i p. Stecher de Sebenitz, w Tarnowie pp. J. Jahn i Koy i W. Müldner & Comp., w Tarnopolu pp. A. Morawetz i C. Latinek, w Wadowicach p. A. Foltin, w Wieliczce p. B. Wątorkowa wdowa, w Zaleszczykach p. J. Kodrębski i spółka.

Handlarzy, którzy sprzedają podrobiony proszek korneuburski upominam, że przez sprzedaż towaru fałszywego podpadają równe winie występku, jak podlega sam twórca fałzyfikatu.

Ktoby mi fałszerza wskazał, który nadużywa mej marki ochronnej, abym go mógł pod sąd podciągnąć, otrzyma wynagrodzenie do 100 złr.

2001 1—2

Korneuburg
dnia 14go maja 1871.



Wydawca, właściciel i redaktor odpowiedzialny Jan Dobrzański.

Z drukarni „Gazety Narodowej“ pod zarządem A. Skerla.